Nr. 199. Lwów Sobota dnia 31 sierpnia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ —	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 10 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odn[oszenie] do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4, E. Brand I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14. Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem czajne miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jegoejsce 60 hal. Głosy publiczności za jego miejsce 1 kor. Prywatne korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Wiecowi dyktatorzy.

W czasach ucisku marzeniem jest wszystkich, komu sprawa narodu i w ogólności sprawy dobra powszechnego dotyczące, nie są obojętne, doczekać chwili swobody, kiedy wolno byłoby otwarcie i głośno wypowiadać to, co serce czuje i czego dusza pragnie! Lecz gdy nadejdzie owa upragniona swoboda, mało kto po pierwszych wrażeniach radosnego upojenia zwraca na to uwagę, że swobody polityczne nie na to są dane, ażeby niemi zachwycać się — jak np. zachwyca się estetyk dziełem sztuki, ale że wartość tych swobód polega w tem — czy i o ile społeczeństwo umie z tych swobód w interesie postępu kulturalnego rozumnie korzystać, o ile te swobody służą jako środek zapewniający jak najszerszym warstwom ludności nietykalność mienia i osoby, wolność myśli i słowa, ochronę pracy, skuteczne poparcie wszelkich usiłowań, dobro powszechne i postęp cywilizacyjny na celu mających.

Wolnomyślność sama dla siebie, jest niczem, jest marną teoryą, frazesem który w praktycznem zastosowaniu może prowadzić do najstraszliwszego teroryzmu. Zwolennicy komuny paryskiej, którzy proklamowali swobodę indywidualną, posuniętą do najdalszych granic, byli w rzeczywistości krwiożerczymi despotami. Tak samo krwawy proces dojrzewania konstytucyonalizmu w Rosyi, jakiego jesteśmy teraz świadkami, jest w gruncie rzeczy walką dwóch despotyzmów, dwóch terrorów: terroru rewolucyjnego, z terorem carskiego czynownictwa, usiłującego konwulsyjnie bronić swej władzy. Oba te terrory wywieszają sztandary konstytucyonalizmu, chociaż każdy z nich walczy o wręcz przeciwne sobie zasady i dążności.

My w naszym kraju patrzymy także żywemi oczyma, do jakich aberacyj prowadzić może wolność w ręku tych, którzy nią posługują się dla celów, nie mających nic wspólnego z dążeniami do dobra, szczęścia i zadowolenia powszechnego, lecz wyzyskują ją jako dogodny środek ku zapewnieniu wpływu i władzy rozmaitym krzykaczom demagogicznym i aferzystom, wielkim ludziom do małych interesów partyjnych, krzykliwym Robespierkom wiecowym, których dobro ludu tyle obchodzi co śnieg zeszłoroczny.

Oni to karmią masy ludowe blagą bezczelną, obietnicami wprost niedorzecznemi, podburzają ujemne instynkta tłumów, niszczą w ich duszach poczucie religijne, poczucie prawa, poszanowanie własności i czci współobywateli. Taka to robota destrukcyjna nazywa się u nich „uświadamianiem" ludu, zaprawianiem jego do czynnego współudziału w pracy dla dobra narodu, wprowadzaniem ludu na widownię czynnego życia publicznego!

I do czegoż to prowadzi?

Do czego?—tego doznał na własnej skórze w sposób bardzo niemiły w ubiegłą niedzielę poseł „ukraiński", dr. Baczyński na murawie pod zwaliskami zamku kniaziów Halickich w Załukwi. Pod kijami chłopów, którzy przed dwoma miesiącami wierzyli w niego, jako w zbawcę swojego i proroka, zapewne zaświtało mu w głowie, jaka jest rożnica pomiędzy uczciwą i rozsądną polityką narodową, a pomiędzy bezsumiennem rozpolitykowaniem chłopa — „ad usum" partyi albo osobistych ambicyj!

Niechaj to sobie zapamiętają ruscy i polscy „zbawcy ludu", że do czasu dzban wodę nosi, że do czasu można bezkarnie manewrować surowemi masami ludu dla polityki partyjnej, albo też dla celów osobistych. Skoro bowiem obudzi się „chłopski rozum" — może ta polityka doprowadzić do bolesnych rezultatów, bolesnych dla wiecowych dyktatorów...

Zjazd katolików niemieckich.

W dawnej stolicy frankońskich biskupów książęcych, Wirceburgu, obraduje od dni kilku tegoroczny zjazd katolików niemieckich. Zjazd ten 54 z kolei, przewyższa swą świetnością wszystkie poprzednie, zgromadził około 7000 uczestników, w tej liczbie wszystkich prawie najwybitniejszych przedstawicieli niemieckiego świata katolickiego, a obok nich znaczny zastęp gości innych krajów katolickich i stanowi nowy dowód energii, siły i żywotności niemieckiego katolicyzmu. Dowód tem bardziej pożądany i pocieszający, że od pewnego czasu spotkać się można w antykatolickiej prasie niemieckiej coraz częściej z wiadomościami, że „niezłomna wieża katolicka" w Niemczech, jeśli nie chyli się jeszcze do upadku, to w każdym razie rysuje się coraz groźniej.

W rzeczy samej położenie katolików niemieckich jest trudniejsze, niż kiedykolwiek przełtem, od chwili zakończenia walki wyznaniowej. Dzięki nadzwyczaj rozumnej taktyce swych wodzów, a karności i zwartości swych szeregów, niemiecki obóz katolicki zdobył sobie poważny bardzo wpływ polityczny i przez ubiegłe dwa dziesiątki lat odgrywał decydującą rolę w parlamencie, a tem samem i w niemieckiej polityce wewnętrznej. Wszystkie też, a tak ważne reformy społeczne i gospodarcze, które w tym okresie przeprowadzono w Niemczech, doszły do skutku, dzięki jedynie energicznemu współudziałowi i poparciu katolickiego centrum.

Rzecz prosta, że protestancka w swej większości ludność niemiecka z wzrastającą niechęcią spoglądała na ten wpływ polityczny i na tę przewagę katolickiego stronnictwa. Licząc się z tą niechęcią, a prawdopodobnie posłuszny także własnemu i swego protestanckiego monarchy natchnieniu, obecny kanclerz Rzeszy niemieckiej, ks. Bülow, zerwał, korzystając z chwilowego i nikłego nieporozumienia, stosunki, łączące go z centrum, rozwiązał przy końcu roku zeszłego parlament i wypowiedział w ostatnich wyborach katolikom niemieckim nieubłaganą walkę.

Z walki tej katolicy wyszli zwycięsko, wrócili w zwiększonej sile do nowego parlamentu. Pomimo to, ks. Bülow osiągnął cel swej kampanii. Klęska bowiem socyalistów, którzy wbrew wszelkiemu przewidywaniu, utracili blisko połowę swoich mandatów, pozwoliła mu utworzyć z tak zw. narodowych stronnictw, z zachowawców, narodowo liberalnych i wolnomyślnych większość rządową i uwolniła go od potrzeby liczenia się z centrum. Zapewne, że większość ta, złożona z żywiołów tak różnorodnych, nie przedstawia gwarancyi zbyt wielkiej trwałości, zawsze jednak, dopóki istnieje, nie dopuszcza katolików niemieckich do dawnej ich decydującej roli politycznej.

Polityczny antagonizm tak zw. narodowych katolików przeciwko centrum, który się ujawnił tu i owdzie podczas ostatnich wyborów, nie posiada poważniejszego znaczenia i akcya ta, popierana gorliwie przez organa rządowe, zrobiła kompletne fiasko. Tak zw. narodowi katolicy nietylko nie zdobyli dla siebie żadnego mandatu, ale i nie zdołali w żadnym okręgu przeszkodzić wyborowi centrowego kandydata.

Pewnem niebezpieczeństwem zdaje się natomiast zagrażać dotychczasowej zwartości niemieckiego obozu katolickiego agitacya, krzewiąca się w ostatnich czasach w niektórych kołach katolickich w Niemczech, wymierzona pośrednio przeciwko Stolicy Apostolskiej, a w szczególności przeciwko indeksowi książek zakazanych. Ruch ten, powitany oczywiście okrzykami tryumfu i popierany na wszelki sposób przez bezwyznaniową i antikatolicką prasę niemiecką, zapoczątkowany został i reprezentowany jest przez pewną liczbę katolickich profesorów uniwersyteckich z których to kół wyszedł swojego czasu i t. zw. „starokatolicyzm". Wszelkie jednak prawdopodobieństwo zdaje się przemawiać za tem, że ruch ten, przeciwko któremu oświadcza się z całą stanowczością olbrzymia większość niemieckiej ludności katolickiej z całem duchowieństwem na czele, nie zatoczy szerszych kręgów, nie przybierze poważniejszych rozmiarów, a w każdym razie nie wywoła nowego odszczepieństwa.

Jeżeli już nic innego, to zapał, z jakim obóz protestancki i bezwyznaniowy powitał ich wystąpienie, przekona owych katolickich przeciwników indeksu, na jak zgubnej znajdują się drodze i w czyim pracują interesie. Co prawda liczyć się też z drugiej strony należy z faktem, że żadna siła ludzka nie przekona profesora niemieckiego, zacietrzewionego w swej „nieomylnej" doktrynie.

W najgorszym jednak razie może być jedynie mowa o odstępstwie jednostek. Szerszych warstw ludności katolickiej nie poruszy to zagadnienie czysto akademickie, w dotychczasowej zaś zwartości i karności utrzyma ją przedewszystkiem niebezpieczeństwo nowego ucisku. Sądzić bowiem nie należy, że aspiracye antikościelne i prześladowcze, które tak jaskrawy wyraz znalazły w walce wyznaniowej, wygasły już w rządzie i społeczeństwie niemieckiem.

Do kapitulacyi skłoniła swojego czasu rząd jedynie niemożność dalszej walki wobec zwycięskiego oporu katolików. Tendencye jednak ujarzmienia Kościoła, poddania go pod zwierzchnictwo i samowładzę państwa, utrzymały się w dawnej sile. Żywioły zaś protestanckie, bezwyznaniowe i antikościelne, z dawną nienawiścią spoglądają na rozwój i potęgę obozu katolickiego w Niemczech, a smutny w obecnej chwili los Kościoła we Francyi, na nowo podnieca ich appetyty prześladowcze, na nowo obudził ich nadzieje.

Katolicy niemieccy otoczeni ze wszech stron nieubłaganymi wrogami, wiedzą dobrze, że jedynie swej zwartości, karności i wytrwałości zawdzięczają swe ocalenie i możność swobodnego i spokojnego rozwoju. Dlatego też chybiają celu wszelkie próby siania nieporozumienia i rozdwojenia w ich szeregach, dlatego też skupiają się coraz silniej około zwycięskiego swego sztandaru.

Przeglądem zaś niejako tych szeregów katolickich są zjazdy, odbywające się od pół wieku już z górą, corocznie to w tem, to w owem mieście niemieckiem. Na zjazdach tych, stanowiących wspaniałą manifestacyę życia katolickiego we wszystkich jego kierunkach, uczestnicy podnoszą się na duchu, znajdują nową podnietę do wytrwania w pracy, do mężnej, rozumnej i skutecznej obrony swej sprawy, zagrożonej przez tylu nieprzyjaciół. Fakt zaś, że zjazdy te cieszą się piękniejszem z rokiem każdym powodzeniem i większą liczbą uczestników, że pomimo różnorodnych pod względem politycznym i społecznym żywiołów, biorących w nich udział, panuje stale na zebraniach harmonia i zgoda, nie zamącona najmniejszem nieporozumieniem — świadczy nadzwyczaj pochlebnie o rozumie, dojrzałości i wytrwałości katolików niemieckich, a obala nadzieje tych, którzy na podstawie tych czy owych podrzędnych objawów przewidują i zapowiadają bliski jakoby rozkład w niemieckim obozie katolickim. Obóz ten w dalszym ciągu świeci przykładem katolikom innych krajów, uczy ich, a przynajmniej uczyć powinien, jak pracować należy, jak bronić skutecznie swej sprawy.

Zjazd syonistów.

„Wielu jedzie do Palestyny, tylko żydzi tego nie czynią". To zdanie, choć zwalczane namiętnie przez żydów, dotychczas pozostaje słusznem. Musiał to stwierdzić znany dziennikarz, Max Nordau, w wielkiej przemowie, jaką wygłosił na zjeździe syonistów, który się odbył w Hadze. Przyznał on, że „syonizm posiada znaczenie przedewszystkiem moralne" przez to, iż uświadamia żydów co do ich odrębności narodowej. Swoją drogą nie stracił on jednak nadziei że zmieni się to w przyszłości, byle tylko rządy państw europejskich uregulowały kwestyę palestyńską. Zapowiadał on, że prędzej czy później musi się zebrać dyplomatyczna konferencya specyalnie do rozwiązania tego zadania i w ogóle zajęcia się losem żydów.

Inny mowca, p. Sokołów z Warszawy, ubolewał pomimo to, że syonizm w obecnej postaci jeszcze jest za mało narodowy. Znany dziennikarz, Nossig, zarzucał komitetowi syonistycznemu, iż nie skorzystał on z wypadków, rozgrywających się w Rosyi, aby pchnąć szeroką falę emigracyi do Palestyny. Połowę żydów prąd ten mógł porwać — wołał mowca.

Uskarżano się ogólnie, że składki z Rosyi ogromnie się zmniejszyły. Za rok 1905/6 nie wpłynęły one wcale, a za następny rok uiszczono tylko jedną trzecią składek. Przyczyną jest fatalny stan ekonomiczny żydów w Rosyi. Poseł do parlamentu austryackiego, dr. Mahler, wypowiadał się, że syonizm powinien być przedewszystkiem organizacyą polityczną.

Jednym z najważniejszych postanowień zjazdu jest przeniesienie siedliska zarządu z Kolonii do Berlina.

Przewodniczącym zarządu wybrany został znów Dawid Wolfson, wbrew opozycyi delegatów rosyjskich. Zjazd był obesłany dosyć licznie, gdyż zgromadził około 400 delegatów. Przewodniczących było dwóch: Wolfson i Max Nordau.

Prof. Otto Warburg zdawał sprawozdanie z działalności komisyi palestyńskiej. Zajmowała się ona głównie badaniem naukowem warunków w Palestynie i wydała specyalny podręcznik palestyński, którego część pierwsza ukazała się już w druku. Powołano do życia nową organizacyę „Syndykat przemysłowy palestyński" z kapitałem 100.000 marek, w celu uprzemysłowienia Palestyny. Nowo utworzony związek „Palestyna" daje możność każdemu syoniście zostania za cenę 100 fr. nominalnym właścicielem ogrodu, z którego mu rok rocznie będą przysyłane owoce południowe.

Przygotowuje się stworzenie funduszu agrarnego palestyńskiego i towarzystwa rolniczego. Położono w ostatnim miesiącu podwaliny związku robotniczego, który ma na celu umożliwiać żydom za pomocą spłat nabywanie domów z ogródkami. W łonie syonistycznej organizacyi wysunięto specyalny wydział, mający zająć się wyłącznie Palestyną. W dążeniach tych napotykają jednak żydzi na trudności nietylko ze strony władz tureckich, ale i europejczyków, przede wszystkiem zaś zaborczych Niemców. Wskutek tego muszą się żydzi śpieszyć, aby ugruntować się silnie na rozmaitych polach gospodarstwa krajowego, tak w nabywaniu zawczasu ziemi, jak w handlu i przemyśle.

Na to wszystko jednak potrzebne są fundusze, wynalezienie też nowych źródeł było poważną troską obecnego kongresu.

Organizacya syonistyczna czerpała dotychczas fundusze z następujących instytucyi: na koszta organizacyi i agitacyi, subwencyonowanie komisyi wydawnictw, instytucyj oświatowych i kulturalnych itp. ściąga się szekel roczny, podatek partyjny, ktory wynosi 1 koronę, franka, lirę, markę, względnie pół rubla, dolara itd. (wszystkiego około 200.000 fr.). Na zakupno ziemi w Palestynie itp. czerpie się z funduszu narodowego, który ze składek centowych wzrósł dziś do kwoty około 2 i pół milionów franków. Do operacyi finansowych na większą skalę, a w pierwszym rzędzie do nabycia koncesyi, służy żydowski Bank kolonialny (Jewish Colonial Trust) z siedzibą w Londynie i filiami w Jerozolimie, Jaffie, Beirucie itd. (z kapitałem zakładowym sześć milionów marek), dla wykonania zaś licznych przedsiębiorstw o celach ekonomicznych lub kulturalnych istnieją osobne spółki udziałowe.

W ścisłym związku z kwestyą finansową pozostaje sprawa propagandy i prasy. Syonizm rozporządza bardzo liczną prasą różnych odcieni, redagowaną we wszystkich językach. Składają się na nią zarówno tygodniki i miesięczniki naukowo-literackie, jak dzienniki, tygodniki i ulotne pisma społeczno-polityczne, jak wreszcie prowincyonalne i lokalne pisemka walki partyjnej. Centralnym organem światowej organizacyi syonistów jest tygodnik „Die Welt" (w Kolonii), nadto każda organizacya krajowa posiada swój organ oficyalny, każda frakcya w syoniźmie wydaje swój organ teoretyczny, poświęcony także dyskusyi i sprawom aktualnym, każda znaczniejsza grupa stara się przedewszystkiem o utrzymanie własnego pisma.

Jednocześnie z posiedzeniami ogólnego kongresu odbywały się — jak już donosiliśmy — konferencye syonistów polskich. Na jednej z tych konferencyj p. Lewite z Warszawy czytał sprawozdanie z działalności organizacyi polskiej za 8 miesięcy ubiegłych od zjazdu w Helsingforsie. Przez ten czas biuro centralne Królestwa rozesłało 400 listów, oprocz okólników, otrzymało zaś 300, wydawało pismo „Sjon", posłało do izby memoryał z 16.000 podpisami w sprawie odpoczynku niedzielnego; posyłało mowców i instruktorów do różnych miejscowości w Królestwie. Staraniem biura powstał w Warszawie żydowski komitet wyborczy, który „po ciężkiej walce" uznał minimum żądań syonistów. Z inicyatywy biura powstał „Narodowy klub żydowski" dla całego Królestwa w celu „zjednoczenia wszystkich narodowców żydowskich i obrony spraw żydów w Królestwie". Ogółem istnieje w Królestwie blisko 100 kół syonistów.

Powzięto uchwały, aby: 1 urządzać zjazdy gubernialne i potworzyć komitety gubernialne, 2. utworzyć stałą grupę mowców objeżdżających, 3. utworzyć grupę organizatorów i instruktorów, którzy na nowo wskrzeszą koła dawniejsze, obecnie obumarłe, 4. określić dokładnie stosunek komitetu centralnego do biura syon. w Królestwie i wyznaczyć granice autonomiczne biura, 5 wydawać tanie pismo żargonowe dla Królestwa przy subsydyum komitetu centralnego, 6. urządzać doroczne zjazdy syonistów z Królestwa, 7. starać się o zalegalizowanie organizacyj, 8. utworzyć specyalną komisyę do spraw Palestyny.

Z ziem polskich.

Sprawa wywłaszczenia.

Odbyty w Bydgoszczy wiec hakatystów, któremu cesarz Wilhelm i kanclerz Bülow pozdrowienia jak najserdeczniejsze, więc zachętę do działania przesłali, naparł z zaciekłością pruską, niesłychanie zuchowatą, gdy jest własnej skóry pewną, na rząd, aby poszedł w sprawie wywłaszczenia Polaków jeszcze dalej, niż to ogłoszony półurzędowo projekt zapowiadał. A naparł pomimo tego, że projekt ów jedynie w obozie narodowców liberalnych i konserwatystów liberalnych zyskał oklaski, a natomiast w obozach liberalnych katolickich i ściśle konserwatywnych wywołał skrupuły arcypoważne, sprzeciwienie, a nawet oburzenie. Tem większą jeszcze opozycyę napotkały zakusy hakatystowskie wiecu bydgoskiego. Rząd pruski zaczął się nareszcie zastanawiać, czy można w sejmie wystąpić z odnośnym projektem, do którego się zobowiązał, zapowiadając w mowie tronowej „dalszą ochronę niemczyzny na kresach wschodnich".

26

Br. Jerzy Ompteda.

HISTORYA DWÓCH SERC.

ROMANS.

(Ciąg dalszy.)

Rudolf skarżył się na to nieraz przed Lolą. Z jej odpowiedzi nie mógł jednak dojść, czy to Fanny była taką troskliwą o młodszą siostrę, czy też Lola obawiała się pozostać z nim we dwoje.

Rudolf kochał Lolę ciągle jednako. Podziwiał jej naturalny wdzięk, jej ruchy, jej strój, jej grę na fortepianie, którą nareszcie usłyszał. Czasami tylko budził się w nim gniew na nią, że ona nie szuka sposobności pozostania z nim sam na-sam. Był pewnym, że mogłaby to uczynić, gdyby chciała. Na Fanny zaś z tego powodu był oburzony, czasami wściekły. Uważał ją za piąte koło u wozu. Przeszkadzała mu w jego miłości. Była niepotrzebnym meblem, który najchętniej byłby wyrzucił za drzwi. Zjednawszy ją sobie swoją uprzejmością raz, teraz nie starał się być dla niej grzecznym. Wydawało mu się, że ona czuje skłonność do niego. Rzeczywiście nie jedno za tem przemawiało. Ale Rudolf uważał to za śmieszne.

Zdarzało się, że Lola kaprysiła, odpowiała złośliwie, dąsała się lub wcale mówić nie chciała. Wówczas Fanny czyniła jej wyrzuty i stawała po stronie Rudolfa. Fanny uważała Rudolfa, jak Lola raz wyznała, za najmądrzejszego, najprzystojniejszego i najelegantszego mężczyznę.

Odtąd Rudolf sądził, że na wszystko może sobie pozwolić. Raz przyszło mu nawet na myśl, aby zaproponować Fanny, by sama poszła do teatru, a jego z Lolą pozostawiła. Nie powiedział jej tego jednak.

Nie przychodził już teraz po południu, lecz dopiero o zmroku i pozostawał do późna. Zawsze jednak wychodził, zanim ojciec powrócił. Zasiedział się nieraz do jedenastej.

Przystanek tramwaju elektrycznego znajdował się jakieś dwieście kroków od domu. Każdym więc razem po godzinie dziesiątej obie siostry, posłyszawszy, że tramway się zatrzymał, wychylały się przez okno i nasłuchiwały, czy ojciec nie idzie. Mówiły, że zdążą Rudolfa wczas z domu wyprawić.

Wizyty Rudolfa tylko dwa razy doznały przerwy. Raz musiał wyjechać na tydzień w interesach do Hrady. Pisywał do Loli każdego dnia dwa razy. Drugim razem kuzynka Meta, jadąc do Turyngii, zatrzymała się u Lehmanów kilka dni.

Wprawdzie Lola mówiła, że mimo obecności pani Spangenberg Rudolf może przychodzić, bo przecież ją zna, ale on rzekł:

— Nie bierz mi za złe, ale twoja kuzynka nie podoba mi się.

Lola ściągnęła usta. Meta jest serdeczną, dobrą kobietą, która nikomu nic złegoby nie uczyniła i Rudolf powinien być jej wdzięcznym, gdyż tylko przy jej pomocy udało mu się zjednać Fanny.

Tego wieczoru rozeszli się zakochani, bocząc się na siebie. Rudolf przez kilka następnych dni z powodu przyjazdu Mety nie pokazywał się. Lola natomiast przestały do niego pisywać.

Z powodu braku listów od Loli, Rudolf popadł w ogromny niepokój. Co chwila zapytywał portyera i kelnera, czy nie ma do niego listu.

Pobiegł na ulicę Pilnejską. Ale nie odważył się przejść po pod okna ukochanej; pani Spangenberg mogłaby być przy oknie i jego zobaczyć. Wsiadł więc do tramwayu i tak przejechał po pod dom. Na najbliższym przystanku wysiadł i znowu wsiadł do następnego wozu idącego w przeciwną stronę. Tak przejechał się ze dwanaście razy. Uspokoił się nieco i poszedł do hotelu, przekonany, że list zastanie.

Ale listu znowu nie było. Oburzył się. Potem wyobrażał sobie, że ona musi być chorą.

Napisał więc do Loli rozpaczliwy list, jak czuje się nieszczęśliwym, jak go ciągłe, daremne wyczekiwanie rozdrażnia i niepokoi. Prosi, aby natychmiast mu napisała, dlaczego przerwała korespondencyę. Nie potrzebuje nawet pisać. Wystarczy, jeżeli przyszle mu próżną kopertę. Gdy zobaczy na adresie jej pismo, będzie wiedział, że jest zdrową i że nic nie zaszło.

Nazajutrz rano jednak list znowu nie przyszedł. Rudolf zaczął się już naprawdę gniewać. Napisał do niej znowu. A gdy w ciągu dnia nie otrzymał żadnej wiadomości, napisał jeszcze list drugi i trzeci. Ostatni list odesłał przez posłańca.

Następnego poranku zobaczył nareszcie jej pismo. Czyniła mu wyrzuty i pisała, że powinien mieć trochę cierpliwości. Nie pisała dlatego, ponieważ on nie chciał przyjść do nich podczas bytności Mety. Teraz pokazało się, że kuzynka nie może już pojechać do Turyngii, ponieważ u tamtejszych jej krewnych dziecko zachorowało. Pozostanie więc dłużej w Dreźnie, a potem powróci do siebie. List kończył się słowami:

„Ale prawda, że będziesz do mnie pisywał ciągle. Każdego dnia muszę mieć list od Ciebie. Przyrzekłeś mi to".

Rudolf ucałował list i schował go do pularesu. Lecz co chwila wydobywał go napowrót, aby go ciągle odczytywać i nie przyszło mu na myśl, jak ona, którą takie samo przyrzeczenie wiąże, jest niesprawiedliwą, żądając by on codziennie pisywał do niej listy, chociaż ona nie odpisuje.

Gdy następnego dnia Tondern listu znowu nie dostał, już chciał iść do Loli. Ale przezwyciężył się. Napisał jednak do niego tylko parę wierszy z gorzkiemi wyrzutami.

Wieczorem był zły na siebie, że posłał jej takie twarde słowa i napisał jej inny list, w którym w najgorętszych wyrazach mówił jej o swojej miłości i prosił, aby się nie gniewała.

Tego dnia spotkał Tondern swego przyjaciela Rehna Tondern unikał teraz towarzystwa. Odkąd poznał się z Lolą, przestał wszędzie bywać. Wielu jego znajomych sądziło, że jego nie ma zupełnie w Dreźnie. Wiedzieli, że on lubi podróżować i przypuszczali, że bawi gdzieś w Paryżu, w Rzymie, lub gdziekolwiek na świecie.

Rehn powrócił był właśnie z urlopu, który przepędził u siebie na wsi i spotkał Rudolfa w pobliżu hotelu europejskiego.

— Jak się masz, stary przyjacielu! — zawołał. — Nie widzieliśmy się już bardzo dawno. Gdzie ty się kryjesz?

Rudolf odpowiedział wymijająco. Rehn mówił dalej:

— Miałem jakieś przeczucie, że z tobą coś się dzieje. Podejrzewam w tem jakąś spodniczkę. Wprawdzie nie wygląda to na ciebie, gdyż dotąd byłeś zawsze rozumnym chłopcem. Ale powtarzałem sobie, że jesteś z takich, co to, gdy ognia chwycą, dobrze się palą.

(C. d. n.)

Jakoż wczorajszy telegram nasz monachijski doniósł, że według liberalnych „Münchener Neueste Nachrichten", rząd pruski nie przedłoży sejmowi tego roku projektu wywłaszczenia Polaków z ziemi, uważa go bowiem dotychczas jako jeszcze niezupełnie przemyślany i jeszcze nad nim zastanawiać się będzie...

Tak samo też liberalna „Frankfurter Ztg.", której kanclerz Bülow nieraz używa w sprawach międzynarodowych, ale która w sprawie polskiej stale opiera się hakatyzmowi, donosi z Berlina, iż „nie jest jeszcze postanowione, czy przedłożenie w sprawie polskiej, które ma być wniesione w sejmie pruskim, będzie zawierało rozszerzenie prawa wywłaszczenia". Wspomniana gazeta dodaje, iż byłoby wielkiem nieroztropności i krótkowidztwem politycznem sądzić, iż przez politykę gwałtu uczyni się z Polaków zadowolonych ze swego losu obywateli państwa.

Doniesienia tych pism nie bardzo zasługiwałyby na uwagę, gdyby ich nie popierał artykuł jednej z najgorszalszych wodzirejek hakatyzmu i stałecznej służki rządu, „Post" berlińskiej. W artykule pod nap. „Wpierw rozważać a potem się odważać!", pisze ten organ polakożerczy, w którym konsulowie niemieccy składają wszelkie najsiarczystsze baśnie o zamiarach „wszechpolaków":

„Uchwały bydgoskiego zjazdu niemieckiego dotyczą naturalnie w pierwszym rzędzie polityki, jakiej co do ziemi w prowincyach dwujęzykowych trzymać się należy. Jeżeli uchwały te z pewnem ograniczeniem (!) i tylko pod pewnemi przypuszczeniami (!) — rozszerzenie prawa wywłaszczenia ponad możliwe już jego stosowanie — zalecają, to jednak, co już nieraz podnosiliśmy, nie podlega wątpliwości, że projekt taki w sejmie pruskim, szczególnie zaś w izbie panów, z powodów zasadniczych i praktycznych napotkałby na opór poważny. Gdyby jednak rząd na wniesienie w sejmie projektu takiego się zdecydował, to tylko zniewolony przymusowymi względami racyi stanu.

„W takim zaś składzie rzeczy musiałby rząd w razie, gdyby propozycye jego przez sejm a bodaj przez jedną jego izbę odrzucone zostały, dla spełnienia swego zamiaru chwycić się najskrajniejszych, konstytucyą dozwolonych środków. Chodzi zatem o postanowienie, posiadające jak największą doniosłość polityczną, ponad ochronę niemczyzny na kresach wschodnich daleko sięgającą politykę ogólną.

„Jeżeli zatem, jak się z używanych częstokroć do posług polakożerczych dzienników wydaje, w łonie rządu jeszcze w tym względzie decyzye stanowcze nie zapadły, to możemy tylko z całą usilnością zalecać jak najstaranniejsze wszystkich „pro" i „contra" argumentów. I w tym także razie — kończy „Post" — należy mieć na pamięci słowo Moltkego: „Wpierw rozważać a potem się odważać!"

Z głosów tedy prasy a szczególnie „Post", wnosić należy, że projekt wywłaszczenia Polaków pod zaborem pruskim, bodaj na razie, jest cofniętym.

Anglicy o sprawie polskiej.

Po powrocie podsekretarza stanu, p. Hardinga z Ischlu do Londynu, poczęła prasa angielska pisać o znaczeniu trzech ostatnich zjazdów monarchów, zapewniając, że wszystkie one miały na celu utrwalenie istniejących dyplomatycznych stosunków, wzmocnienie pokoju, zabezpieczenie państw od rewolucyjnych niespodzianek. Do środków którem rządy zamierzają się wspierać, należy między innymi życzliwa postawa wobec ogromu rosyjskich finansów. Tej sprawie poświęcony był zjazd w Świnoujściu, więc naturalnie mówiono tam również o Polsce. Otóż teraz szczególnej uwagi poświęca poważny dziennik „Morning Post" osobny artykuł, w którym utrzymuje, że z pomiędzy spraw omawianych w Świnoujściu, polska była najważniejszą.

Ów londyński dziennik tak rzecz przedstawia: Przy teraźniejszych okolicznościach wiele czynników zbliża Rosyę do Niemiec, między zaś tymi czynnikami najważniejszy i najbardziej żywotny to sprawa polska. W roku 1901 kanclerz Bülow powiedział w sejmie pruskim: Sprawa polska jest niezwykle najważniejszą w naszej polityce, lecz niewątpliwie stanowi ona kwestyę, od której zależy przyszłość naszego państwa. Otóż, jeżeli tak było w roku 1901, to dziś jest tak w stopniu jeszcze większym. Sprawa polska znacznie się zaostrzyła zarówno wskutek wolnościowego ruchu w Rosyi i jego wpływu na Polskę, jako też z powodu ogólnego wzrostu idei słowiańskiej, jako potężnej przeciwniczki pangermanizmu.

„Próba zniemczenia prowincyi polskiej Prusom się nie udała, przeciwnie wywołała opór tak silny, że w Berlinie spostrzeżono niebezpieczeństwo niepotrzebnie poruszonych sił słowiańskich. Na nic się nie zdała wytężona energia państwa, na nic pruska melioracya za pomocą setek milionów marek. Żywiołowa siła słowiańska okazała się w końcu w fakcie, który naprawdę mógł wywołać zdumienie, jako objaw samopoczucia: oto gromadka szkolarzy, zmuszonych odmawiać „Ojcze nasz" po niemiecku, rzuciła rękawicę całemu cesarstwu! Nie potrzeba [illegible] zjawisko z punktu widzenia praktyczności, bo [illegible], że cesarstwo zwyciężyło szkolarzy.

„Patrzmy na ten objaw jako na dowód silnego samopoczucia, które się rozwinęło w Polakach. Tak właśnie spojrzano na to w Berlinie, a jesteśmy pewni, iż tam powiedziano sobie, że oto Polacy nie tylko nie dadzą się złamać, ale coraz bardziej egzaltując swój patryotyzm, a rozmnażając się szybciej od Niemców [illegible] staną się wałem, wstrzymującym pochód „Deutschtumu" na wschód. Lecz jakże się wyrzec idei „Drang nach Osten"? I oto stała się dla Niemiec koniecznością pozyskać dla siebie Rosyę [illegible]. Od polityki rosyjskiej nad Wisłą zależy bardzo silnie rozwój polskiego nacyonalizmu we wszystkich trzech dzielnicach.

„Z punktu widzenia niemieckiego, panslawizm bynajmniej nie jest mitem, jeżeli wolna Polska w olbrzymiej, wolnej słowiańskiej Rosyi stanie na granicy niemieckiego cesarstwa. Krótko mówiąc, jest w interesie niemieckim, aby nie było wolnej i słowiańskiej Rosyi, bo dopiero wtedy nie będzie wolnej Polski.

„Lecz żeby nie było wolnej Rosyi, trzeba przedewszystkiem rozluźnić sojusz francusko-rosyjski. Potrzebne to Niemcom jeszcze z innego powodu: Francya zdawna podnieca innych Słowian, naprzykład Czechów, do walki z germanizmem, a czyni to nietylko demonstracyami przyjaźnych uczuć, lecz także kredytem i nawiązywaniem handlowych stosunków. Czesi dużo swych ekonomicznych zwycięstw nad Niemcami zawdzięczają kapitałom francuskim. Jeżeli tak dalej pójdzie, to do zatamowania pochodu, znanego pod nazwą „Drang nach Osten", znacznie przyczyni się Francya. Temu oczywiście Berlin chce zapobiedz.

„Łatwe on miał zadanie przekonać rząd rosyjski, że szkodzi mu sojusz z Francyą. Bo rzeczywiście jej coraz silniejszy, już nawet rządzący radykalizm rozwinął z jednej strony antymilitaryzm, przez co dla Rosyi zmalała wojenna wartość Francyi, z drugiej zaś strony ten radykalizm ogromnie podniecał rewolucyonistów rosyjskich, szkodząc tem nietylko petersburskiemu rządowi, z którym Francya jest sprzymierzona, lecz także własnym kapitalistom, których miliardy, pożyczone Rosyi, były zagrożone przez rewolucyę. Cała rola francuskiego radykalizmu w dziejach rosyjskiego ruchu będzie stanowiła przedmiot nader ciekawych studyów nad politycznem krótkowidztwem radykalizmu; na razie jednak wystarczy stwierdzić, że ów radykalizm zburzył most między Rosyą a Francyą, materyał zaś z tego mostu zostawił Berlinowi, aby z niego mógł być zbudowany most między Rosyą a Niemcami.

„Naturalnie, w dyplomacyi nigdy się nie jada zupy prosto z ognia; zwłaszcza nigdy się w gorączce nie rozdziera jednych aktów, aby natychmiast pisać inne. Na papierze długo jeszcze zostanie porozumienie francusko-rosyjskie, bo i poców je rozrywać? ale faktycznie już istnieje porozumienie rosyjsko niemieckie, wygodne dla Berlina i Petersburga, przeto niewygodne dla narodów słowiańskich i naturalnie Francyi".

Jak zapobiegają zagranicą drożyźnie mieszkań.

Dla średnio zamożnego człowieka życie staje się z dniem każdym trudniejsze. Ceny przedmiotów najpierwszej potrzeby wzrastają z przerażającą szybkością, a już najdotkliwiej odczuwać się daje drożyzna mieszkań, których ceny wzrastają w stosunku odwrotnym do ich zdrowotności i wygody.

Myliłby się jednak, ktoby sądził, że my jedni tylko, dzięki specyficznym naszym warunkom ekonomicznym, odczuwamy tak dotkliwie drożyznę mieszkań. Bynajmniej! Kwestya mieszkaniowa to dziś bolączka, wspólna wszystkim krajom europejskim. Doznaje jej nawet Anglia, owa klasyczna kraina najlepszego odczucia potrzeb społecznych. Anglia ta jednak jest w położeniu o tyle szczęśliwszem, że potrafiła bolączkę tę o ile możności złagodzić i wejść, jeżeli nie na najdoskonalszą, to w każdym razie praktyczną drogę rozstrzygnięcia kwestyi mieszkaniowej.

Uczestnicy świeżo w Londynie odbytego międzynarodowego kongresu mieszkaniowego mieli sposobność zaznajomić się z urządzeniami angielskiemi w tej dziedzinie. W Anglii nad rozstrzygnięciem praktycznem kwestyi drożyzny mieszkań pracuje pięć rozmaitych grup i organizacyj. A więc, przedewszystkiem towarzystwa współdzielcze, które w niektórych miastach angielskich zabudowały domami swemi ulice całe. Ideałem towarzystw tych są oddzielne domki z małemi ogródkami.

Niemniej gorliwą działalność w kierunku dostarczenia ludności tanich a zdrowych mieszkań rozwijają zarządy miejskie. Zwłaszcza miasta Scheffield, Liverpool, Glasgow, Londyn i Birmingham doszły w tej dziedzinie działalności samorządnej do rezultatów bardzo dodatnich. Początkowo miasta wznosiły w dzielnicach uboższych t. zw. „Blockdwellings", olbrzymie budowle o 6 do 7 piętrach z 200 do 300 mieszkaniami dwu- do pięciopokojowemi każda. Mieszkania urządzone są wygodnie i hygienicznie.

W budynkach tych jednak, mimo taniości zamieszkują tylko robotnicy zamiejscowi, głównie cudzoziemcy i to tacy tylko, którzy w danem mieście przebywają tylko czasowo. Robotnik angielski, trad unionista, nienawidzi owych „Blokdwellings" z ich życiem hałaśliwem i mnóstwem mieszkańców, nie może się tu bowiem urządzić tak zacisznie, jakby tego pragnął.

Obecnie zarządy miejskie nie wznoszą już takich wielkich gmachów, lecz tworzą całe ulice z małych, oddzielnych domków. Mieszkania te znajdują się, rzecz prosta, na przedmieściach. W jednym tylko Londynie w ciągu ostatnich kilku lat, 13 tysięcy rodzin przeniosło się z centrum miasta do takich małych domków na przedmieściach. Wielką usługę w tym kierunku oddało ulepszenie i uprzystępnienie komunikacyi podmiejskiej. Obecnie rząd przygotowuje doniosły bill, który umożliwi zarządom miejskim energiczne zajęcie się budową takich małych domków, czeka jednak na razie na załatwienie sprawy rolnej, bez którego należyte rozstrzygnięcie kwestyi mieszkaniowej jest niemożliwe.

Z pomocą towarzystwom współdzielczym i instytucyom samorządnym spieszy dobroczynność prywatna. Wynikiem działalności jej są t. zw. „Rowton Houses", czyli „zajazdy dla biednych", jak je powszechnie nazywają. Są to, inaczej mówiąc, dobrze urządzone przytułki noclegowe. Każdy przybywający tu na nocleg otrzymuje za 6 pensów (1 pens = niecałym 10 halerzom) osobny pokoik z czystą pościelą.

Nie małą usługę w rozstrzygnięciu kwestyi mieszkaniowej oddaje także i inicyatywa wiekszych fabrykantów. Dziś istnieją w Anglii trzy wielkie fabryczne kolonie mieszkaniowe, a mianowicie „Port Sunlight", „Bournville" i „Earswick". Ciekawe są zwłaszcza dwie pierwsze. Wielka fabryka mydeł zbudowała dla robotników swoich idealną wieś. Domki tu piękne, otoczone ogrodami, istne cacka. Z chwilą zamieszkania ich przez robotników, śmiertelność wśród nich spadła na 11 na tysiąc, podczas gdy na lądzie stałym śmiertelność ta wynosi 26, 32 a nawet 40. W Sunlight mieszkać mogą tylko robotnicy, w Bournville każdy. Małe miasteczko ma dziś swój własny samorząd, między innemi wybieralne t. zw. „ministeryum ogrodnictwa", którego zadaniem jest roztaczanie opieki nad ogrodami, okalającemi miasteczko.

„We wszystkich krajach nietylko starego i nowego świata — mówił minister angielski Burns przy otwarciu międzynarodowego kongresu mieszkaniowego w Londynie — zauważyć się daje jednakowe zjawisko: ludność ciśnie się do miast. I jeżeli przepełnienie miast, będące następstwem zjawiska tego, nie zostanie uregulowane, przyjść musi zwyrodnienie mas". Naród angielski poszczycić się może, że pierwszy podjął racyonalną walkę z tą klęską, grożącą ludzkości.

Kronika.

Lwów, dnia 30 sierpnia 1907.

Kalendarzyk

W sobotę 31 sierpnia Rajmunda wyzn. — Gr. kat. Flora i Ławra. — Kal. słow. Świętosława.
Wschód słońca 5·28, zachód 6·37.

W niedzielę 1 września Idziego Op. — Gr. kat. Andreja M. — Kal. słow. Dzierżysława.
Wschód słońca 5·28, zachód 6·35.

W poniedziałek 2 września Justa B. — Gr. kat. Jamuiła. — Kal. słow. Czciboga.
Wschód słońca 5·25, zachód 6·33.

— **Marszałek kraj. hr. Badeni** powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

W niedzielę uda się marszałek do Jaworowa na otwarcie tamtejszej wystawy rolniczo-przemysłowej.

— **Mianowania w dyrekcyi domen i lasów.** Namiestnik przeznaczył nowomianowanych zarządców lasów i dóbr państwowych: Witołda Roszkowskiego do Polanicy, Edwarda Lisowskiego do dyrekcyi lasów i dóbr państwowych we Lwowie i Stanisława Kumora do Rypianki.

Namiestnik przeniósł lustratora lasów, Alojzego Swobodę ze Lwowa do Kniaźdworu, tudzież zarządców: dra Władysława Barzyńskiego z Jasienia do Hryniawy, Ludwika Thena z Hryniawy do Stanisławic i Wiktora Kosterkiewicza z Polanicy do Jasienia.

— **Pożyczka na budowę szkół.** Cesarz sankcyonował uchwałę sejmową z 12 marca br., którą upoważniono wydział kraj. do zaciągnięcia pożyczki do wysokości 10 milionów kor. na zasiłki na budowę nowych szkół ludowych w tych gminach, gdzie szkoły dotychczas niezorganizowano dla braku budynku.

— **Pomoc państwowa na zakupno ziarna do siewu.** Prezydyum namiestnictwa przyznało dnia 30 lipca Zarządowi głównemu Tow. Kółek rolniczych na podanie jego, udokumentowane dokładnemi relacyami zarządów Kółek rolniczych o braku ziarna do siewu, kwotę 30.000 kor. na zakupno żyta i odprzedaż do miejscowości dotkniętych klęską po zniżonej cenie. Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych, otrzymawszy ten zasiłek, zakupił w czasie od 30 lipca do 26 sierpnia 10.594 cetn. m. żyta i 318 cetn. m. pszenicy za łączną kwotę 213.850 k. i dostarczył zboża tego do miejscowości, potrzebujących ziarna do siewu na zbiorowe zamówienia Kółek rolniczych, względnie zwierzchności gminnych, z opustem 15% od rzeczywistej ceny. Gdy w ten sposób w krótkim przeciągu czasu fundusz zapomogowy został zupełnie wyczerpany a nawet o 2.000 kor. przekroczony, Zarząd główny wniósł ponowne podanie na dzień 27 sierpnia do prezydyum namiestnictwa o dalszy zasiłek w kwocie 30.000 kor., powołując się na znaczny napływ nowych podań o dostawę żyta, dla których już funduszu zapomogowego zabrakło. Pan namiestnik w tym samym dniu rozpatrzył podanie i polecił wyasygnować żądaną kwotę na dalsze prowadzenie akcyi dostarczania ziarna do siewu, a przedewszystkiem żyta z opustem 15% od ceny. Pomoc ta była tem konieczniejsza, że obecnie ceny żyta na targach galicyjskich ogromnie się podniosły tak, że przeciętnie płacić już trzeba powyżej 22 k. za 100 kg. Brak przy tem nie już doborowego ziarna, ale przeciętnie dobrego, jest tak wielki, że do zachodnich części kraju uskuteczniać trzeba zakupno w Czechach i na Morawie, skąd mimo wysokich kosztów przewozu, dostawa wypada jeszcze najkorzystniej.

— **Proces hajdamaków.** Młodzi hajdamacy rusCY, którzy dokonali napadu na uniwersytet lwowski, a dnia 2 września mają stawać z tego powodu przed trybunałem wiedeńskim, wyjechali wczoraj do Wiednia. Pisma poranne donoszą, że funduszów na opłacenie ich obrońców miał dostarczyć p. Wassilko.

Kronika lwowska.

× **Rada miejska.** Na wczorajszem, pierwszem po feryach posiedzeniu rady miejskiej, rozpoczęto obrady utworzeniem I klasy wydziałowej przy szkole żeńskiej Piramowicza. Poczem na wniosek r. Jankowskiego uchwalono po dłuższej dyskusyi oświetlenie miasta oddać od 1 października br. zakładowi gazowemu. Ponieważ w tym roku 300 latarń naftowych zostanie zastąpionych gazowemi, pozostanie więc do oświetlenia naftą tylko 400 latarń. Skończy się więc gospodarka oszczędnościowa przedsiębiorcy, dzięki której wiele ulic Lwowa nocą grążyło w ciemnościach egipskich. Sprawę sprzedaży Sikorówki, własności fundacyi, odesłano do sekcyi III, by zastanowiła się ona, czy gruntów tych nie powinno kupić miasto. Na wniosek r. Ciesielskiego, podwyższono płace gajowym miejskim o łączną kwotę 624 k. rocznie, następnie uchwalono wypłacić przedsiębiorcom budowy parni w przytulisku brata Alberta kwotę 4.500 koron, o którą przerósł kosztorys. R. Riedl wniósł z kolei nadanie nazwy 17 ulicom. Wywołała ta sprawa dość żywą dyskusyę, którą rozpoczął r. Tomaszewski, zaznaczając, że sprawa ta nie należy do sekcyi budowlanej lecz do komisyi archiwalnej. Sprzeciwiał się, by ulice we Lwowie były „Błotne" i „Jasne", jest natomiast zdania, że Krasiński i Szujski zasłużyli na nazwanie ulic ich imionami. W dalszym ciągu mówili rr. Gubrynowicz, Lerski (wniósł, aby ul. Jasną nazwać ul. Jana Dobrzańskiego), Chołodecki, Dzieślewski, Platowski, Czarnecki i Pawlewski. W rezultacie odesłano sprawę, tam gdzie ona należy tj. do komisyi archiwalnej.

× **Mianowania w banku krajowym.** Rada nadzorcza Banku krajowego posunęła p. Jana Armółowicza do II rangi urzędników, zaś p. Józefa Grollego zamianowała starszym korespondentem, p. Zygm. Poźniaka starszym likwidatorem, p. Tadeusza Rakowskiego likwidatorem, p. Kaz. Kiełbusiewicza kasyerem efektów, p. dra Mieczysława Szenka referentem hipotecznym, pp. Stefana Riegera, Leona Ropickiego, Teodora Kotowicza i Jana Czyżewskiego adjunktami I kl., pp. Wład. Murczyńskiego, Hil. Czapelskiego, Stef. Friedleina, Bol. Malczyńskiego, Zygm. Jamrógiewicza, Stan. Skórczewskiego i Józ. Makowskiego adjunktami II kl., a pp. Mich. Ziemiańskiego, Wład. Dobrzańskiego, Wład. Schmidta, Józefa Góraka, Wiktora Hoszowskiego, Włod. Bukowskiego, Stef. Niemczynowskiego i Stan. Bieleckiego asystentami.

× **Dr. Opolski** przenosi się z dniem 1 września z ulicy Wałowej l. 18 na ulicę Pańską l. 3.

— **Wydział krajowy** zamianował praktykanta konc. namiestnictwa dr. Stanisława Kasznicę koncepistą w kraj. biurze statystycznem.

× **Nauka czytania i pisania** na kursie dla dorosłych analfabetów (mężczyzn i kobiet) w szkole męskiej im. Konarskiego przy ul. Leona Sapiehy rozpocznie się w niedzielę 1 września o godz. 3 popołudniu. Oprócz czytania i pisania udziela się na tym kursie także nauki religii i rachunków. Nauka jest bezpłatną a odbywa się tylko w niedziele. Zapisywać się można w każdą niedzielę popołudniu od godz. 3 do 5.

× **Socyaliści lwowscy** urządzili wczoraj cztery zebrań w sprawie reformy sejmowej ordynacyi wyborczej, mianowicie: w sali kolejarzy, metalowców, rzeźników i sali sekcyi żydowskiej. W sali kolejarzy omawiano także sprawę wtorkowego wyboru do sejmu i oświadczono, że kandydatury prezydenta Ciuchcińskiego socyaliści nie uznają, ale ze względu, iż „rychło zdobędą równe i powszechne głosowanie" do Sejmu, kandydatury własnej nie stawiają. Na zgromadzeniach tych referowali tow. Anzpach, Hankewycz, Meleń, Haskler, Caczkes, Bachman, Teller i Nacher. Tow. Teller zagroził między innemi, że socyaliści „wywalczą" reformę sejmową podług ich myśli demonstracyami, agitacyą uliczną i strajkami.

× **Pani Plotka.** (Z notatnika). Jeśli kto jest potentatem wszechmocnym i wszechwładnym we Lwowie — to pani Plotka. Wszędzie jej pełno; nie lęka się ani dusznego i zepsutego powietrza suteryn, ani samotnego pokoiku długowłosego poety, który po napisaniu sonetu o czystości uczuć, rozmyśla nad skoncepowaniem jakiejś ploteczki, której ostrze mógłby skierować przeciw nieprzyjaznemu przyjacielowi, łowiącemu w rymach gwiazdy. Nie ominie w tryumfalnym, zwycięskim pochodzie, ani pomieszkania w oficynach pani kancelistciny, ani mieszkania frontowego na piętrze pana sekretarza czy państwa radcostwa. Wszędzie się wciśnie i rzecz dziwna, wszędzie witają ją z otwartemi ramiony a nikomu nie przyjdzie nawet na myśl otworzyć drzwi wchodowe i zrzucić panią Plotkę wraz z drugą jej towarzyszącą osobą ze schodów, aby (przepraszam) złamała kark. Pierwsza ona przyszła na świat już chyba wtenczas, kiedy ani śladu nie było z Adama i małżonki jego Ewy, zejdzie ze świata ostatnia, kiedy nikogo nie będzie. A ile złego narobiła. Bo dobrego nic zrobić nie może, ma bowiem w sobie skryty trujący pierwiastek destruktywny, jest bardziej zaraźliwą od cholery i dżumy, a stokroć złośliwszą jest od magistratu lwowskiego, który czyha na zdrowie i mienie mieszkańców miasta. Przytem rośnie i to w szalenie szybkim tempie, z małej początkowo dymensyi przerasta w godzinę „słonia".

Jeśli jesteś dla kogoś przyjaźnie usposobiony, znajdzie się zaraz ktoś, co ci wytłómaczy z pomocą pani Plotki, że nie powinieneś z takiem indywiduum się wdawać, bo „mówią", że jegomość ów, mając lat trzy, skradł ojcu złoty zegarek, w szóstym roku życia był karany za fałszowanie weksli, a potem, imponując ludziom wytartą twarzą, popełnił tyle kieszonkowych kradzieży, włamań się, oszustw itd., że celem unieszkodliwienia go, dano mu gdzieś jakąś synekurę w jednem z biur, gdzie naturalnie nic nie robi, ale pluje w sufit i obmyśla szczegóły nowego, tysiąc pierwszego już szantażu.

Spotkasz jakąś z znajomych pań i niepomny języków, podprowadzisz ją do sklepu, dokąd dąży, czy pod bramę domu, gdzie mieszka — pani Plotka zabierze głos i mówić będzie: Pan Y jest człowiekiem nad wyraz złego prowadzenia. Od najmłodszych lat zdradzał w tym kierunku wybitne zdolności i tylko w tym kierunku, bo z drugiej gimnazyalnej wyrzucono go za nieuctwo i swawolę oraz romanse z pensyonarkami. Pan Y dalej rozrzuca garściami pieniądze (skąd je bierze — to pytanie; ale o tem innym razem) na pijatyki i lampartki, w domu zaś ma cały kufer z fotografiami kobiet, które unieszczęśliwił. Pani X zaś jest osobą upadłą. W dwunastym roku życia uciekła do Turcyi z porucznikiem od saperów, potem ją gdzieś w Konstantynopolu czy Chicago znaleziono przywieziono do Lwowa i wydano za mąż, a teraz świeci wszystkim kobietom najgorszym przykładem.

Pan A. jest literatem. Więc naturalnie okrada nieznanych zagranicznych (stanowczo niemieckich, bo innego języka przecież nie zna) autorów, fejletony tłómaczy z „Neue Freie Presse" i „Berliner Tageblatt" a te jego rzekomo dowcipy są kradzione z starych roczników „Fliegende Blätter". Pan B. jest kasyerem w instytucyi finansowej. Więc zrobił wielką defraudacyę, której jeszcze nie wykryto, ale która się wykryje w tych dniach. Wtedy go zamkną do kryminału a może powieszą. Pan C. uskładał sobie oszczędnością i ciężką pracą niewielki majątek, który mu pozwala patrzeć spokojnie w przyszłość. Jednakże w jaki sposób przyszedł on do pieniędzy. Naturalnie, że otruł wuja, mieszkającego na zapadłej wsi, sfałszował testament, prócz tego wyłudził od jakiejś starszej damy więcej pieniędzy pod obietnicą małżeństwa, prócz tego był skarbnikiem towarzystwa dobroczynności itd. itd.

...Wczoraj jawi się u mnie znajomy, człowiek już poważniejszy i opowiada mi:

— Zaczęły mnie dręczyć plotki i komeraże, które bez najmniejszego powodu przyczepiały się do mnie i truły mi życie — począłem wtedy na nie odpowiadać dosadnie. Paru jegomościów, którzy je rozpuszczali, obiłem, ja spokojny i nie awanturniczy człowiek. Nic nie pomogło i dalej oblatywały świat rozmaite historye i opowieści o mnie, o mem życiu, mych stosunkach itd. Więc pozrywałem wszystkie stosunki i odsunąłem się zupełnie od ludzi. Myślałem, że to położy koniec potwornym bajkom i gadaninom. Aż o to wczoraj od czterech aż znajomych, których przypadkowo spotkałem w parku Stryjskim, dowiaduję się, że jeden z ludzi, którego raz jeden w życiu widziałem, z którym nie zamieniłem ani słowa, bawiący obecnie w Zakopanem, opowiada tam o mnie następujące niestworzone historye. Więc: wyrzucono mnie z dotychczasowej posady za kradzież i trzy (dokładna liczba) oszustwa, wtedy rodzina mnie wpakowała do banku na podrzędnego urzędniczynę. No, i co pan na to powie, tam po tygodniu zrobiłem defraudacyę, sprzeniewierzyłem 10.000 k. i uciekłem do Ameryki. Wysłano za mną listy gończe a sprawa nie dostała się do gazet jedynie dzięki stosunkom, jakie moi krewni mają w prasie... Chodzę więc po Lwowie a nie wiem, że 1. wypędzono mnie za kradzież i trzy (!) oszustwa z posady, na której do dziś dnia pozostaję, 2. wsadzono mnie do banku na urzędnika, 3. tam zdefraudowałem 10.000 kor., 4. uciekłem do Ameryki i rozesłano za mną listy gończe.

— No i co, proszę pana, mam z takim fantem robić.

— Skarż pan draba do sądu!

— Panie, a pan myśli, że to co pomoże. Pani Plotka pójdzie na jaki tydzień do aresztu a potem znów grasować będzie po Lwowie, jak dawniej, jak zawsze. B.

Kronika krajowa.

Wizytacya ks. biskupa Bandurskiego. Z Żółkwi piszą nam: Od dnia 25 do 28 b. m. odbywał ks. biskup Bandurski wizytacyę kanoniczną w parafii żółkiewskiej, która ściągnęła tysiące wiernych katolików do dawnego grodu Żółkiewskich, Daniłowiczów i Sobieskich. Miasto przepięknie flagami ozdobione witało przy wspaniałej bramie tryumfalnej dostojnego gościa chlebem i solą, w obecności reprezentantów wszystkich miejscowych urzędów. Czterodniowy pobyt księdza biskupa zostawił głębokie i niezatarte ślady w sercach i duszach wszystkich warstw ludności, bo szereg jego wzniosłych, pełnych miłości wiary i ojczyzny kazań, oraz jego praca we wszystkich kaplicach i kościołach parafialnych wprost każdego zdumiewały. To też nie dziw, że tutejsze towarzystwa oświatowe i dobroczynne, zjednoczone pod błogiem tchnieniem wzniosłych słów dostojnego pasterza, złożyły mu w sali miejscowego Sokoła swój hołd i głęboką cześć w stosownie wygłoszonych mowach. Ksiądz biskup wszystkich do siebie przywiązał, bo nie pominął w swej niestrudzonej pracy pasterskiej i odwiedzenia różnych osobistości, także domu biedaka, robotnika i mieszczanina; odwiedzał chorych i cierpiących w szpitalu, słowem niósł wszystkim słowa pociechy i pokrzepienia. Dlatego też tłumy ludu wiernego, wraz z całą inteligencyą miejscową, zebrane w chwili jego odjazdu koło kościoła farnego, po wysłuchaniu wzniosłych i czułych słów pożegnalnych księdza biskupa ze łzami w oczach żegnały go, zatrzymując we wdzięcznych sercach błogi posiew jego nauk, tchnących głęboką wiarą gorącą miłością Ojczyzny.

× **Utonięcie trzech dziewcząt.** W Zimnej wodzie onegdaj trzy służące, Rozalia Zuckerkandel, Petronela Górna oraz Etka Fechtnerówna, chcąc się przejechać po tamtejszym stawie, wsiadły do jakiejś z łodzi, przeznaczonej do „sportu wioślarskiego". Tymczasem łódź była dziurawą, poczęła tonąć, dziewczęta próbowały wprawdzie rękami wyczerpać wodę, ale podczas tej ich próby ratunku, łódź przewróciła się i wszystkie trzy dziewczęta utonęły. Śledztwo karne zapewne wyjaśni, kto jest winien śmierci nieszczęśliwych dziewcząt, dotąd bowiem nie jest stwierdzonem, w jaki sposób dziurawa łódź mogła się znaleźć na stawie.

W Kałuszu odbędzie się dnia 8 września poświęcenie nowo-wybudowanego gmachu towarzystwa Sokoła.

§ **W sprawie defraudacyj kolejowych w Stanisławowie** donoszą, że wdowa po Wuhlu wraz z najstarszym synem uciekła, prawdopodobnie do Ameryki. Wyrażają też teraz zdziwienie, że dyrekcya kolejowa z takim „przedsiębiorcą", jakim był Leizor Wuhl, w ogóle wchodziła w stosunki. Przed pięciu laty Wuhl ogłosił był konkurs i został przez sąd skazany na więzienie za zawinioną krydę. Wyszedłszy z więzienia, zaraz otworzył interes, wprawdzie pod imieniem żony, ale na rozmiary o wiele większe. Był on także wmieszany w sprawę fałszerza banknotów, Schapiry, ale śledztwo przeciwko niemu zostało z powodu niedostatecznego materyału wstrzymane.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: W Gońcu polskim nr. 167 z dnia 7 b. m. pojawił się artykuł anonimowego autora, krzywdzący mnie niesłusznie,— pod tytułem „Sprzedawczyk polskiej ziemi". Fakt jest ogólnie znany, że anonimowi autorzy jeszcze nigdy prawdy nie napisali i dlatego kryją zawsze swe nazwisko, by nie być osobiście napiętnowanymi jako kłamcy i oszczercy. Człowiek honorowy i prawdę piszący nie waha się podpisać pod zarzutami czynionymi bliźniemu, bo jest pewny, że w tym razie prawdą się kieruje. Otóż zarzut zrobiony mi, jakobym majątki moje Sulatycze i Marynkę, między Rusinów parcelował jest nieprawdziwy, bo Sulatycz wcale nie sprzedaję, a co się tyczy Marynki, małego folwarku, obejmującego wszystkiego 168 morgów, mam projekt, z którym się zupełnie nie kryję, sprzedania go gminie Lachowice podrożne na pastwisko gminne, jako całość bez żadnej parcelacyi. Czy ten projekt się urzeczywistni, zależy od przyszłych rokowań. Gdyby zaś ten interes przyszedł do skutku, to zupełnie się tego nie żenuję, że sprzedaję gminie, z którą jako czwarta generacya żyję w dobrych stosunkach, jako właściciel Lachowic podrożnych, której mieszkańcy wyznają dawne ruskie zasady, na które my Polacy godzić się możemy, a które „ne falsus vates sim" mogą i powinne przyprowadzić do trwałej zgody, między tą frakcyą umiarkowanych Rusinów a Polakami. Posiadając w Żydaczowskim powiecie 3200 morgów obszaru ziemi, zupełnie się nie wstydzę, gdybym tych 168 morgów sprzedał gminie jako dobro publiczne, która takiego pastwiska dla podniesienia chowu bydła potrzebuje, a sprzedać chcę dlatego, że dzierżawca, jak zwykle nie płaci, a folwarku tego o 8 kilometrów odemnie oddalonego nie mogę utrzymywać we własnej administracyi. Więc nie sprzedaję, jak mi zarzuca ów autor anonimowy, ani z chciwości, ani z powodu złych interesów i radzę temu autorowi, żeby zajął się rozparcelowaniem jadu swej mózgownicy i w ten sposób następnie skomasował ją, by tylko tych ludzi napadał płodami swymi literackimi, którzy przewinili. Dziwię się, że redakcya „Gońca" przed drukowaniem anonimowych doniesień, nie sprawdza ich prawdziwości. Edmund Dzieduszycki.

Kronika powszechna.

§ **Jubileusz ks. Ferdynanda bułgarskiego.** Z Sofii telegrafują: Książę bułgarski Ferdynand nadał z okazyi jubileuszu swych rządów wszystkim ministrom bułgarskim odznaczenia i ordery. Uroczystość jubileuszowa miała charakter wybitnie narodowy. Na polu Marsowem odbyła się uczta na 2.600 nakryć; podczas uczty, wśród powszechnego zapału, wznosili toasty ministrowie i książę Ferdynand.

§ **Zjazdy królów.** „Voss. Ztg" donosi z Kopenhagi, że wkrótce na dworze duńskim odbędzie się zjazd rodzinny. Najpierw ma tam przybyć królowa angielska Aleksandra, następnie król grecki z rodziną, a wkrótce potem car Mikołaj, który zjedzie się tam z królem angielskim Edwardem.

§ **Rewizya w uniwersytecie.** Dzienniki warszawskie donoszą z Odessy, że społeczeństwo tamtejsze zainteresowane jest bardzo przebiegiem śledztwa, wytoczonego przeciwko rektorowi uniwersytetu prof. Zanczewskiemu i prorektorowi prof. Waśkowskiemu, Polakowi. Szczególniejsze zainteresowanie śledztwo to obudziło wśród kół studenckich, a że w uniwersytecie jest tu około 300 Polaków, więc i polska kolonia z zaciekawieniem śledzi przebieg tej sprawy. Oskarżenie utrzymuje, że rektor i prorektor w ciągu zeszłego roku byli zupełnie bezczynni i pozwolili centralnemu organowi studentów uniwersytetu rozporządzać się samodzielnie w murach uniwersytetu, a więc urządzać wiece, mieć referaty, ogłaszać bojkot profesorów, zamykać lub otwierać uniwersytet itd. Oskarżeni, rektor i prorektor, są czasowo usunięci z zajmowanych stanowisk. Dnia 23 sierpnia o 10 rano przed gmachem wydziału medycznego, zjawili się wiceprokurator Nienarokomow, sędzia śledczy Ciwczynskij, wyżsi urzędnicy policyi i wiele stójkowych. Sędzia śledczy wysłał natychmiast zawiadomienie do rektora, aby ten przyszedł i był obecnym przy rewizyi gmachów uniwersyteckich. —

Kiedy rektor i prorektor przyszli, zaczęto szczegółową rewizyę pokoju, w którym odbywały się zebrania centralnego organu, szukano korespondencyi tej instytucyi, papierów i książek. W rezultacie nic nie znaleziono. Dalej zrobiono rewizyę w szeregu innych sal; najwięcej czasu poświęcono na salę, w której odbywały się zebrania komisyi. Znaleziono tylko 2 szafy książek i dwie pieczęcie biblioteki studentów-gruzinów, grupę fotograficzną studentów-medyków, masę starych ogłoszeń, które onego czasu wisiały na ścianach korytarzy uniwersyteckich. Żadnych papierów, ani wogóle nic podejrzanego nie znaleziono. Niektóre jednak przedmioty zostały przez sędziego opieczętowane i mają być przyłączone do śledztwa, jako dowody rzeczowe. Rewizya się skończyła o g. 7 wieczorem. Zebranych dowodów, kompromitujących rektora, protektora i centralny organ uniwersytecki, nie było. Jak się jednak skończy cała ta sprawa, tak ważna wobec zbliżającego się terminu zaczęcia wykładów, dotychczas nie wiadomo. Niektórzy już dzisiaj przepowiadają, że wykładów i w tym roku nie będzie.

§ **Radcy sądowi adwokatami.** Z Wiednia piszą: W ostatnich czasach trzech pensyonowanych radców sądu krajowego zgłosiło się do izb adwokackich o wpisanie ich na listę adwokatów. W jednym wypadku najwyższy trybunał sądowy mimo postanowienie izby adwokackiej przyzwolił na wpisanie kandydata na listę adwokatów, w drugim sprawy jeszcze nie rozstrzygnięto, w trzecim najwyższy trybunał sądowy zatwierdził postanowienie izby adwokackiej, sprzeciwiające się przyjęciu kandydata w listę. Ten ostatni wypadek jest natury zasadniczej, ponieważ chodziło o kwestyę, czy radcy sądów krajowych, którzy w czasie służby, skazywani byli na kary dyscyplinarne, także mogą być z tego względu wykluczeni od adwokatury. W odnośnym wypadku pensyonowany radca sądu krajowego, zdobył nawet doktorat i był przez trzy lata koncypientem adwokackim, a prośbę jego o wpisanie w listę adwokatów odrzucono z powodu kar dyscyplinarnych, na jakie go skazano za czasów jego służby sędziowskiej i z powodu zachowania się jego w czasie koncypientury. Gdy i plenarne zgromadzenie izby adwokackiej, do którego kandydat się odwołał, zgodziło się na orzeczenie izby, odniósł się on z zażaleniem do najwyższego trybunału sądowego, który odrzucił rekurs motywując go w ten sposób: Należy przyznać kandydatowi, że wydział i zgromadzenie izby adwokackiej nie były uprawnione podawać za przyczynę nie przyjęcia go na listę adwokatów kary dyscyplinarne i porządkowe, jakie zawieszono nad nim w czasie jego służby jako adjunkta sądowego, sędziego powiatowego, ostatecznie radcy sądu powiatowego, po[illegible] nie wskutek przekroczeń w służbie przeszedł na emeryturę, lecz z własnej woli, nic więc by nie stało przeciw przyjęciu go na praktykę sądową a tem samem na listę kandydatów adwokackich. Jednakże najwyższy trybunał sądowy widzi w fakcie, że kandydat w kwietniu 1907 przez rozesłanie cyrkularza do osób, które otrzymały wezwanie do sądu karnego, ubiegał się o zastępstwo w sprawie karnej, dowodzi, że otworzył kancelaryę tymczasowo w sprawach karnych, powód dostateczny w myśl postanowień [illegible] jego do [illegible] listę adwokatów. A co do tego, że użycie nieuzależnych mu tytułów: adwokat i kancelarya adwokacka celem omylenia publiczności jest ciężkiem obrażeniem zawodu i zarazem poważnem moralnem przekroczeniem, niema wątpliwości. Podług § 23 ces. patentu z 3 maja 1858 nikt nie może być przypuszczonym do wypełniania służby przy władzy sądowej, czyje nienaganne prowadzenie się nie ulega wątpliwości.

Co zaś sprzeciwia się zaciągnięciu w listę kandydatów adwokackich, musi sprzeciwiać się zaciągnięciu w listę adwokatów. Więc w myśl § 23 ordynacyi adwokackiej, który mówi o obronie czci i powagi zawodu adwokackiego, wydział izby adwokackiej był uprawniony skarżącemu, któremu udowodniono czyny, rzucające cień na jego moralność, odmówić wpisania go na listę adwokatów.

§ **Kobieta docentem na uniwersytecie wiedeńskim.** Minister oświaty zatwierdził powziętą przed pewnym czasem przez kolegium profesorów wiedeńskiego uniwersytetu uchwałę, mocą której doktor filozofii pani Elise Richter dopuszczona została do wykładania w charakterze prywatnego docenta romańskiej filozofii. Jest to pierwszy wypadek dopuszczenia kobiety jako prywatnego docenta na uniwersytecie w Austryi.

§ **Sprawa Haua.** Ostatnio pojawiła się na półkach księgarskich broszura Lenka, znanego z rozprawy Haua świadka, który odmówił złożenia zeznań, p. t. „Przysięgam i Prawda o sprawie Haua". W broszurze tej Lenk zamieszcza osobiste wrażenie, których doznał w czasie wspólnego siedzenia w więzieniu śledczem wraz z Hauem i podaje wiadomości, jakich mu udzielił o Oldze Molitor. Lenk pisze: „Było to życzeniem Haua, który się odnosił do mnie z pełnem zaufaniem, abym nie stawał jako świadek w czasie głównej rozprawy, bo mógłby się obawiać, że po ewentualnem zdradzeniu się z wiadomościami mi powierzonemi, Olga Molitor byłaby obciążoną ciężkiemi podejrzeniami, a tego chciał uniknąć. Hau był za bardzo pewny swego uwolnienia. Teraz, ponieważ chodzi tu o głowę Haua, muszę złamać przyrzeczenie milczenia i w krótkich słowach opowiedzieć to, co sam wiem o sprawie." Poczem Lenk podaje treść wielu rozmów, które prowadził z Hauem w celi więziennej, powołuje się przy tem jeszcze na niejakiego Kreisa, milionera, który wraz z nimi siedział w tej celi. Lenk chce przytem udowodnić, że Olga Molitor jeszcze przed ślubem Haua, pozostawała [illegible] stosunkach i podaje świadków, którzy potwierdzili prawdę tego faktu. Broszurę swą kończy tymi słowy: „Więc wam, którzy zniszczyli życie człowieka, powiedziałem pełną prawdę. Może się wam teraz w głowach rozjaśni, że osądziliście go na wskutek niedolnie i wadliwie prowadzonej rozprawy oraz stronności prokuratora. Czy jest teraz dla was jasnem, że zeznania potwierdzane przysięgami są w sprzeczności z tem co tu powiedziałem i na prawdziwość czego przysięgam. Jeślibyście Haua tak poznali, jak ja go poznałem i jak ja nauczyłem się cenić każdy nerw jego duszy, jego uczuć, wówczasbyście podnieśli rękę do przysięgi i orzekli: Karol Hau nie jest mordercą.

Sąd Rzeszy będzie rozpatrywał d. 26 września zażalenie nieważności, wniesione przez obrońcę Haua, przeciw wydanemu na niego wyroku śmierci.

§ **Aresztowanie szpiega.** Z Kolonii donoszą, że aresztowano tam wachmistrza 24 pułku artyleryi polnej pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Francyi. Przy rewizyi u niego znaleziono papiery, kompromitujące także kilku innych podoficerów, których też natychmiast również uwięziono.

§ **Wypadek na manewrach.** Podczas ćwiczeń wojskowych, które odbywają się w okolicy Czeskiej Lipy, koło miejscowości Burgicht, jeden dragon spadł z koniem ze skały w przepaść. Koń zginął na miejscu, dragona zaś ciężko rannego przewieziono do szpitala.

§ **Hrabina żoną cygana.** Z Oedenburga donoszą, iż w tamtejszej katedrze odbył się wczoraj ślub prymasa cyganów Rudi Nyarego z hr. Wilmą Festetits. Ślub cywilny odbył się już przed paru miesiącami. W kościele zebrały się tłumy, mimo to, że dzień i godzinę ślubu trzymano w tajemnicy. Świadkami przy ceremonii ślubnej byli dwaj cyganie z kapeli Nyariego.

§ **Gapon żyje!** Tak przynajmniej twierdzi z całą stanowczością władywostocki korespondent „Birżew. Wied." W Władywostoku mieszka rodzony brat Jerzego Gapona, Antoni, który zajmuje tam skromne stanowisko intendenta Instytutu wschodniego. Od jednego ze znajomych swoich korespondent dowiedział się, że Antoni Gapon pozostaje w stosunkach listownych z Jerzym, który żywy i zdrów mieszka w Szwajcaryi. Znajomy ów twierdził, że widział na własne oczy list, pisany przez Jerzego Gapona w dwa miesiące potem, jak w dziennikach ukazała się wiadomość o znalezieniu zwłok jego w jednej z willi pod Petersburgiem. Korespondent miał sposobność rozmawiać w tej sprawie również z bratem Gapona. Oświadczył on, że wiadomość o śmierci brata swego przyjął z pewnem niedowierzaniem. Wątpliwości jednak rozwiane zostały, gdy otrzymał list, w którym brat donosił, że żyje, jest zdrów i prosi, ażeby się o los jego nie niepokoić. Dalsze pytania co do miejsca obecnego pobytu Jerzego Gapona, brat zbył milczeniem.

Ruch artystyczno-literacki.

* **W sprawie opery warszawskiej** zamieszcza p. Karaffa-Korbut, wiceprezes warszawskich teatrów rządowych następujące wyjaśnienie: W niektórych pismach wydrukowano artykuł, dotyczący zawartego przez dyrekcyę teatrów rządowych kontraktu dzierżawy opery warszawskiej przez Filharmonię warszawską. Ponieważ niedokładne wiadomości tego artykułu mogą wprowadzić w błąd, zarówno publiczność tutejszą, jak i osoby, bliżej sprawami opery bezpośrednio zainteresowane, pozwalam sobie prosić o pomieszczenie niniejszego wyjaśnienia: 1) Potrzebne prawne formalności mają być w najbliższej przyszłości uzupełnione, w celu załatwienia potrzebnych czynności hipotecznych. 2) Kontrakt sam został zawarty z polecenia J. W. generał-gubernatora i nie podlega zatwierdzeniu przez ministeryum, z tej przyczyny wcale do ministeryum przesyłany nie był. 3) Kontrakt z Filharmonią zawarty, był w swoim czasie zakomunikowany magistratowi i przez władze miasta zaabsorbowany. Z tego wynika, że o jakiemkolwiek zakwestyonowaniu znaczenia zawartego kontraktu i mowy być nie może. Jest rzeczą możliwą, że dla celów informacyjnych kontrakt z Filharmonią okazywany był komisyi, rozpatrującej obecnie w Petersburgu sprawy teatrów warszawskich.

* **Polscy malarze na wystawach paryskich.** Z Paryża piszą: W paryskich salonach sztuki zwracają specyalną uwagę w tym roku niektórzy malarze polscy. O wystawionych na Champs de Mars portretach pani Olgi Boznańskiej pisma paryskie wyrażają się jednogłośnie z nadzwyczajnem uznaniem. W Salonie Pól Elizejskich wystawił Jan Styka duży obraz „Pokusę"; syn jego, Tadeusz, dał autoportret; Jan Chełmiński, epizod z wojen napoleońskich; M. Michalski, portrety, wśród których doskonałem podobieństwem odznacza się wizerunek ks. Radziwiłła. Pozatem w Salonie Międzynarodowym ukazały się bardzo interesujące portrety p. Dory Mukułowskiej.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Wesoła wdówka" z p. Miłowską.
W niedzielę „Wesoła wdówka" z p. Schupp.
W poniedziałek „Orfeusz w piekle".
We wtorek „Wesoła wdówka" z p. Miłowską.
We środę pierwsze przedstawienie dramatu po feryach letnich: „Antkowe wesele" Przybylskiego, „Parodye miłości" Gorczyńskiego i „Złocista góra" Stodora.
W czwartek „Wesoła wdówka" z p. Schupp.
W piątek „Antkowe wesele" Przybylskiego, „Parodye miłości" Gorczyńskiego i „Złocista góra" Stodora.
W sobotę „Wesoła wdówka" z p. Miłowską.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Wesele" Wyspiańskiego.

Z KRAKOWA.

— Ubiegłej nocy dokonano kradzieży z włamaniem w pałacu hr. L. Dębickiego na „Wenecyi". Rozmiaru szkody jeszcze nie sprawdzono z powodu nieobecności gospodarza w Krakowie.

Z WARSZAWY.

— Siostry Niepokalanki znalazły siedzibę dla pierwszego swego zakładu wychowawczego w Królestwie. Wybór ich padł na Komorów, położony o 25 minut drogi od stacyi Pruszków. Zakład znajdzie pomieszczenie w obszernym domu, wśród pięknego parku. Zostanie otwarty 1 października.

— Ostatnimi czasy zauważono, że parcelowane przez bank włościański grunty w gubernii lubelskiej nabywają przeważnie Niemcy koloniści, Polacy zaś unikają nabywania gruntów, uznając warunki banku za niedogodne. Na okoliczność powyższą zwrócono obecnie uwagę gubernatora lubelskiego, który w kwestyi rzeczonej porozumiewa się z głównym zarządem banku.

— W Warszawie onegdaj wieczorem patrol, złożony z policyi i wojska, przechodząc przez ulicę Leszno, zauważył około domu 24 bryczkę, zaprzężoną w jednego konia, bez właściciela. Koń, pozostawiony samopas, ruszył i wraz z bryczką wjechał na chodnik, gdzie chciał go zatrzymać pewien chłopak. Przechodzący patrol pośpieszył z pomocą chłopcu. Po zatrzymaniu konia okazało się, że na bryczce znajdują się 4 pudy proklamacyj rewolucyjnych. Chłopak zeznał, że idąc ulicą Leszno, zauważył około domu l. 24 jakiegoś żyda, który zeskoczywszy z bryczki z krzykiem „trzymaj złodzieja", pobiegł w ulicę Orlą, pozostawiając konia. Koń, uderzony batem przez przejeżdżającego dorożkarza, wjechał na chodnik i tu go zatrzymano.

— W Alejach Jerozolimskich zabito wczoraj trzema strzałami rewolwerowymi żandarma kolejowego Łobikowa. Zgon nastąpił natychmiast.

— Z Łodzi donoszą: Z powodu ciągłych napadów zbrojnych i rabunków, dokonanych w kantorach fabrycznych i na ulicy na kasyerów i inkasentów, fabrykanci łódzcy powzięli postanowienie, rozpocząć walkę z rozpanoszonym bandytyzmem. Zdania, jak dotychczas, są podzielone, gdyż część fabrykantów jest za powiększeniem dotychczasowej ochrony wojskowej, drudzy żądają zorganizowania samoobrony, gdy pozostali proponują wyjednanie u władzy wyższej pozwolenia na posiadanie broni. W tych dniach ma się odbyć wspólna narada fabrykantów, na której zostanie złożony projekt wysłania do Petersburga delegatów, którzy ministrowi spraw wewnętrznych przedstawią tę tak ważną sprawę.

— Na kolei fabryczno-łódzkiej służba stacyjna rozpoczęła bierną obstrukcyę. Żądają podwyższenia płacy. Pociągi odchodzą ze znacznem opóźnieniem.

Z KIJOWA.

— Korespondent „Gazety Polskiej" z Wołynia donosi, że komisye rolne nie rozpoczęły tam jeszcze swej działalności; komisye otrzymały komunikat, według którego nie wolno sprzedawać ziemi Niemcom kolonistom, nawet rosyjskim poddanym. W niektórych powiatach wszyscy prawie ziemianie i włościanie złożyli deklaracye, że gotowi sprzedać swe majątki komisyom.

Z WILNA.

— „Kuryer litewski" pisze: Dowiadujemy się z pewnego źródła, iż pogłoski rozsiewane o ustąpieniu z dyecezyi wileńskiej ks. biskupa Roppa, są na razie bezpodstawne. Wkrótce ks. biskup uda się na dalszy ciąg wizytacyi pasterskiej w obrębie swojej dyecezyi.

Z POZNANIA.

— O dalszych przygotowaniach do wielkich manewrów pod Poznaniem, podaje „Dziennik poznański" następujące szczegóły: W powiatach: gnieźnieńskim, witkowskim, mogileńskim i żnińskim znajduje się mnóstwo wojska z W. Księstwa Poznańskiego i Pomorza. Na razie odbywają się ćwiczenia pułkowe i brygadowe, a w przyszłym miesiącu zamienione zostaną na dywizyjne. Na początku września przybędzie książę Fryderyk Leopold, inspektor armii. Zapowiedziane zdobywanie Poznania pod osobistem dowództwem cesarza rozpocznie się 14 września. Prace przygotowawcze postępują raźno. Tysiące rąk żołnierskich zajętych jest przeważnie w okolicy wsi Główny, która będzie punktem środkowym walk mających się rozegrać między Wartą a Cybiną. Cesarz będzie prowadził do boju zaczepną armię „rosyjską" od strony Kobylegopola. Poznania bronić będzie naczelnik V korpusu armii, generał Kluck, który rozkazy wydawać będzie z namiotu, ustawionego w pobliżu dworca w Głównie. Sprowadzono już z Berlina liczny oddział urzędników kryminalnych, którzy pełnią służbę na obszarach przeznaczonych do manewrów. Podczas zdobywania Poznania mają też być użyte ostre naboje. Twierdzą, że wyrzuconych zostanie przeszło 3000 strzałów armatnich, jednakże tak przygotowanych, że nie wyrządzą szkody. Odnośny obszar będzie ściśle odgraniczony. Naboje armatnie wpadać będą prawdopodobnie w jezioro swarzędzkie. W ćwiczeniach weźmie udział 12 pułków artyleryjskich i piechota trzech korpusów armii: poznańskiego, śląskiego i pomorskiego.

Koszta tych ćwiczeń obliczają mniej więcej na 9 milionów marek.

Z całego świata.

Osiek. Wskutek epidemii szkarlatyny odłożono termin rozpoczęcia nauk w szkołach średnich do 24 września. Podobne zarządzenia wydały władze miejskie dla szkół ludowych. W ostatnich dniach zaszło 20 nowych zasłabnięć na szkarlatynę.

Ottawa. Nowo zbudowany most zawalił się, 50 osób miało utracić życie. Według innych doniesień, liczba zabitych wynosić ma 250.

Antwerpia. Związek pracodawców postanowił dopóty nie podejmować robót, dopóki robotnicy nie rozpoczną pracy na wszystkich punktach. Uchwalono dalsze kwoty na lokaut.

Kopenhaga. Na wczorajszem zgromadzeniu związku pracodawców, postanowiono w sprawie strajku cieśli budowlanych, trwającego od czterech miesięcy, dać strajkującym 3 dni czasu do powrotu do pracy, a w przeciwnym razie wydalić robotników z wszystkich warsztatów, należących do członków związku.

Nowy Jork. Epidemia żółtej febry rozszerza się w sposób zastraszający na wyspie Kubie. Codziennie umiera po kilka albo i kilkanaście osób. Dotychczas zmarło już przeszło 100 osób na stwierdzoną „żółtą febrę".

Tokio. Okazuje się, że uszkodzenia, spowodowane przez powódź, są poważniejsze, niż przypuszczano. Koleje do Chokaide i centralna są poważnie uszkodzone w 20 przeszło miejscach; straty osób prywatnych obliczane są na kilka milionów jenów.

Ostatnie wiadomości.

Prezydent ministrów austryackich, br. Beck, wraca do Wiednia 6 września i obejmuje urzędowanie.

Dnia 20 września odbędzie się posiedzenie rady ministrów w sprawie ostatecznego sfinalizowania ugody austro-węgierskiej.

„Narodni Listy" donoszą, że sejmy: śląski, morawski i czeski zwołane będą na 17 bm.

Węgrzy a narodowości nie-madziarskie.

W okręgu Belenyes, zamieszkałym przez 200.000 Rumunów i 10.000 Madziarów, miały się onegdaj odbyć wybory uzupełniające do sejmu węgierskiego. Mimo tak ogromnej liczebnej przewagi żywiołu rumuńskiego, przywódcy partyi niezawisłości pragnęli okręg ten zdobyć dla swego kandydata i w tym celu wysunęli kandydaturę byłego posła Bartę, przeciw kandydaturze duchownego greckiego Lukacsiu, jednego z najwybitniejszych narodowców rumuńskich, który swego czasu stał na czele wysłanej do Wiednia deputacyi Rumunów, i skazany za to na rok więzienia, zaraz po odzyskaniu wolności, rozwinął na nowo żywą agitacyę narodową wśród Rumunów.

Ze strony rumuńskiej zapewniają, że rząd węgierski w sprawie tego wyboru nie cofał się przed żadnymi środkami, byle go po swej myśli przeprowadzić a dla wywarcia terroru na kilka dni przed terminem wyborów wysłał do Belenyes około 700 żandarmów i cztery pułki honwedów. Miejsce wyborów otoczono silnym kordonem wojskowym, a władze miały polecenie powstrzymywać rumuńskich wyborców od udziału w głosowaniu. Gwałty, jakich się tam dopuszczały władze węgierskie, miały przewyższać wszystko, na co dotychczas w tej dziedzinie odważono się na Węgrzech w walce z „narodowościami". — W miejscowości Panad przyszło z tego powodu nawet do krwawego starcia między ludnością rumuńską a wojskiem, w którem zginęło na miejscu t r z e c h Rumunów, a 28 odniosło rany. Wybrany został atoli nie Barta lecz Lukacsiu.

Telegramy i telefonematy

z dnia 30 sierpnia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 31 sierpnia:

W Galicyi wschodniej: Po większej części pochmurno, mierne wiatry, ciepło, stan pogody utrzymuje się równomiernie nadal.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pochmurno, mierne wiatry, ciepło; zwolna polepszenie.

Zjazd katolików niemieckich.

Würzburg. Wczoraj odbyło się ostatnie publiczne posiedzenie powszechnego zjazdu katolickiego (patrz artykuł na pierwszej stronie). Przewodniczący Fehrenbach w przemowie podniósł, że tym razem szczególnie należy być zadowolonym z pomyślnego przebiegu zjazdu, gdyż nie długo przed zjazdem wyłoniła się troska o jego przebieg. Jednakże duch chrześcijański przezwyciężył wszystkie trudności. Biskup z Würzburga oraz inni biskupi udzielili następnie błogosławieństwa.

Jubileusz księcia bułgarskiego.

Petersburg. (Pet. Ag.) Car Mikołaj wystosował do księcia Ferdynanda bułgarskiego telegram z powodu jubileuszu księcia; w telegramie tym daje car wyraz swym szczerym uczuciom wobec księcia i życzy mu jak najdłuższych lat panowania, aby mógł dokonać wielkich dzieł na pomyślność bułgarskiego księstwa, które jest złączone z Rosyą węzłami historyi i braterstwa.

Także minister spraw zagranicznych, Izwolski, wysłał do księcia Ferdynanda depeszę. Imieniem rządu rosyjskiego wyraził osobiście życzenie rosyjski zastępca dyplomatyczny w Sofii.

Sofia. Wczoraj wieczór odbył się w pałacu galowy obiad, podczas którego przybył do pałacu imponujący pochód z pochodniami. Urządzono księciu owacyę.

Święta wojna w Maroku.

Paryż. Nadeszła tu wiadomość, że nowoogłoszony sułtan Mulej Hafid, przebywający obecnie w Madagar, wyruszył w kierunku Rapad i ciągnie na Casablanca.

Casablanca. W dzielnicy arabskiej wybuchł pożar, który zniszczył setki domów. Pożar powstać miał wskutek wypadku.

Londyn. Do „Trybuny" donoszą z Tangeru, że umrzeć miał pretendent El Roghi.

Londyn. Do „Morning Post" donoszą z Tangeru pod datą wczorajszą, że tamtejsza załoga otrzymała rozkaz wyruszenia pod wodzą ministra wojny do Fezu.

Paryż. Admirał Philibert telegrafuje, że położenie polityczne jest niezmienione. Z Saffi i Magador nie wyjechał ani jeden z Europejczyków, mimo iż okręt „Anatolia" stoi do dyspozycyi. Marokańczycy zaatakowali onegdaj obóz w Casablanca, zostali jednak ze stratami odparci.

Paryż. Do „Matin" donoszą, że liczba Marokańczyków, oblegających Casablanca wynosi 10.000.

„Echo de Paris" dowiaduje się z dobrego źródła, że Anglia, Niemcy i wszystkie inne mocarstwa zgadzają się z zapatrywaniem Francyi i Hiszpanii, iż Marokko zwrócić musi koszty wyprawy wojennej i straty, poniesione przez Europejczyków.

Paryż. „Petit Parisien" donosi, że jutrzejsza rada ministeryalna w Rambouillet zajmie się wypracowanym przez ministra Picquarta planem reorganizacyi francuskiej policyi w Rabat, Soffi, Magador i Mazagan.

Z Rosyi.

Proces o spisek na cara.

Petersburg. Sąd wojskowy wydał wczoraj w południe w y r o k w procesie spiskowców. Oskarżeni: Nikitienko, Siniawski alias Purkin i Naumow uznani zostali winnymi czynnych przygotowań do zamachu na życie cara i s k a z a n i n a ś m i e r ć przez powieszenie. Czterech innych oskarżonych uznano winnymi utworzenia organizacyi, mającej na celu obalenie istniejącego systemu rządowego i skazano na roboty przymusowe, mianowicie trzech na 8 lat, jednego na 4 lata. Pięciu dalszych oskarżonych skazano za popieranie spiskowców na zesłanie i utratę wszystkich praw. Sześciu oskarżonych, wśród nich adwokata Feodozjewa i jego żonę, uwolniono.

Przed wyborami do Dumy.

Petersburg. Wiceminister spraw wewnętrznych, Krywanowski, rozesłał do gubernatorów okólnik, który zawiera następujące wskazówki co się tyczy wyborów: W każdym powiecie należy utworzyć trzy oddzielne zjazdy przedwstępne dla wyboru pełnomocników. Zjazdy wyborcze tak miejskie jak i w gminach wiejskich, gdzie jest narodowość mieszana, należy dzielić na dwa oddziały rosyjskie i nierosyjskie. Minister zaleca w końcu trzymanie się tej zasady, aby większa własność nie była majoryzowana przez mniejszość, a w tym celu zostawia gubernatorom swobodę zastosowania zarządzeń do miejscowych warunków.

Warszawa. Wobec ogłoszenia w środę nowych list prawyborców miasta Warszawy, wybory te mogłyby się odbyć stosownie do ustaw najwcześniej w 6 tygodni po ogłoszeniu tj. z początkiem października.

Związek narodu rosyjskiego.

Petersburg. Członkom Związku narodu rosyjskiego grożą nowe procesy. Sprawa zamachu na hr. Wittego, którą miano już umorzyć, została wznowiona. W zabitym Kazancewie poznano jednego z uczestników zabójstwa Hercensteina. Wykryto związek między zabójstwami Hercensteina i Jollosa a zamachem na Wittego, wobec czego do sprawy ostatniej dołączono wszystkie materyały śledztwa, odnoszącego się do zabójstwa Jollosa i Hercensteina. Śledztwo wytoczono trzem członkom Związku narodu rosyjskiego Komisarowi, Właszowowi i Ostrowskiemu.

Zamachy i napady.

Mińsk. W powiecie Ihumeńskim 2 rabusiów dokonało napadu na księdza Błońskiego; napad nie udał się. Podczas pościgu bandytów przez policyę, rzucili oni bombę; wybuch ogłuszył policyantów. Dokonano aresztowań, przyczem znaleziono pociski wybuchowe.

Perm. W kopalni Turyńskiej zagrabiono 1.500 rb. w biurze pocztowem i znaczną sumę w biurze fabrycznem. Rabusie rzucili 5 bomb.

Bachmut. W kopalni Michajłowskiej do mieszkania artelszczyka kopalnianego przez rozbitą szybę rzucono bombę, która spowodowała okropny wybuch. Artelszczyk został zabity, żona jego raniona. Winni zamachu uciekli.

Chersoń. O 7 rano na naczelnika chersońskiego więzienia gubernialnego, jadącego do więzienia, rzucono bombę. Wskutek wybuchu bomby naczelnik więzienia odniósł nieznaczne rany. Wykonawca zamachu został zatrzymany; wspólnik jego wystrzałem z rewolweru zabił ścigającego stójkowego i ranił dorożkarza, który nie chciał go wieźć; podczas dalszego pościgu zabił go policyant.

Japonia i Francya.

Paryż. Prezydent Fallières przyjął japońskiego ambasadora na uroczystej audyencyi, podczas której ambasador wręczył prezydentowi insygnia orderu „Złocienia".

Flota amerykańska.

Nowy Jork. Na najbliższą sesyę kongresu Stanów Zjednoczonych wniesione będzie przedłożenie, tyczące się powiększenia floty, na którą rząd proponuje kredyt stu milionów dolarów.

Dział ekonomiczny.

β **Niemieckie kapitały a gal. przemysł naftowy.** W żadnej z austryackich gałęzi produkcyjnych nie uczestniczy tak silnie niemiecki kapitał, jak w galicyjskim przemyśle naftowym. Uczestnictwo niemieckich kapitałów należy tam oceniać przynajmniej na 30 miljonów marek, jednakże możliwem jest, iż suma ta jest znacznie większą. Można przyjąć wysokość kapitału niemieckiego włożonego w przedsiębiorstwa wiertnicze w Galicyi na 18 miljonów mar., wysokość w grze na „brutto i netto" na 5 miljonów mar., wysokość kapitałów włożonych w tereny na milion marek a w inne spekulacye naftowe na $6\frac{1}{2}$ do 7 mil. mar. W Galicyi istnieje około 50 przedsiębiorstw, które przyszły do skutku przy pomocy niemieckich kapitałów a których zarząd znajduje się czy to w Berlinie czy w Wejmarze, Gocie, Düsseldorfie itd. Wskutek obecnego przesilenia naftowego w Galicyi niemieckie kapitały, w nim zaangażowane narażone są na znaczne straty.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.
Lwów dnia 30 sierpnia.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 10·90 do 11·10, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 10·30 do 10·50, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·00 do 7·20. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·— do 7·50 groch do gotowania 9·50 do 10·00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 0·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 55·— do 65·—, koniczyna biała 40·— do 50·—, koniczyna szwedzka —·— do —·— Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 54·25 do 54·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 34·— do 34·50.

Ruch na targu ożywiony.
Tendencya zwyżkowa utrwala się.

Budapeszt dnia 30 sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·58—11·59 na kwiecień 12·02—12·03 żyto na październik 9·88—9·89 owies na październik 8·25—8·23 kukurudza na sierpień 0·——0·— na wrzesień 6·90—6·91 na maj 6·93—6·94 rzepak sierpień 00·00—00·00.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mała.
Usposobienie: utrzymane.
Pogoda: ciepło.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 29 sierpnia. S p i r y t u s. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 59·20 do 59·60.

Tendencya: słaba.

C u k i e r: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: słabsza.

N a f t a galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·—.

Tendencya: spokojna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 30 sierpnia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 635·00, węgierskiego zakładu kredytowego 744·— Anglobanku 299·50. Unionbanku 530·25, Banku dla krajów koronnych 424·—, Bankvereinu 529·50, Bodencreditu 1005·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 570·00, kolei państwowych 653·50, kolei południowej 155·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 420·00 kolei północ 5170—5190, kolei czerniowieckiej —·00, alpiny 589·25, Rima Muranya 539·25, praskiego towarz. żelaznego 2614—2636. fabryki broni 462·—, tureckie tytoniowe 413·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 518·50—, oblig. węg. indemniz. 92·50, renta majowa 96·—, austryacka renta koronowa 96·25, węgierska renta koronowa 92·70, 5½-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 91·9[illegible], [illegible]-procentowe listy banku hipotecznego 95·50, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn. 99·50, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·75, 4-procentowe Banku kraj. 95·37, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·15, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·50, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 94·25, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 93·90, losy tureckie 183·25 marki 117·47, ruble 253·75, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 88·10.

Przyjechali do Lwowa d. 29 sierpnia 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Pp. hr. Grocholscy z Rosyi, M. br. Błażowski z Nowosiółki, Z. Younga z Lipowic, L. Kieroński z Buczacza, J. Kiernicki z Bolechowa, A. Sadowski z Francyi, R. Haynisch z Tryestu, W. Wrześniewski z Londynu, S. Marmorosch z Kołomyi, P. Zagórska z Peretski, H. Kohn z Budapesztu, L. Cieński z Okna, W. Biechoński z Jasła, P. Mysłakowska z Mogilnicy, dr. Salztiegel z Tarnopola, P. Bukało z Monasterzec, E. Rubesch i M. Trnowsky z Wiednia, H. Moor z Maad, R. Muranyi z Krakowa, S. Domański z Radomia, J. Klejnowski z Borysławia, M. Romaszkan z Czerniowiec, M. Weiss z Wojnicza, W. Turkułowa z Król. pol.

84

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Lily mogła sobie jeszcze radzić, jak to już tylokrotnie przedtem uczyniła, mając nadzieję, że jakaś szczęśliwa zmiana losu przyjdzie jej na pomoc; a tymczasem życie było wesołe, piękne i lekkie i Lily miała świadomość, że nie jest niegodna takiej sprawy.

Tego ranka była zaproszona na śniadanie przez księżnę Beltshire i o godzinie dwunastej kazała zawieźć się łódką na ląd. Zanim odpłynęła, posłała swoją pokojówkę z zapytaniem, czy może zobaczyć się z panią Dorset, ale otrzymała odpowiedź, że ta ostatnia jest zmęczona i chce jeszcze spać. Lily zrozumiała przyczynę tej odmowy. Gospodyni jej nie należała do zaproszonych przez księżnę, jakkolwiek ona, Lily, czyniła najlojalniejsze usiłowania w tym kierunku.

Ale jej książęca mość była nieczuła na aluzye i zapraszała lub pomijała ludzi, jak jej się podobało.

Nie Lily była to wina, że afektacya pani Dorset nie przypadła do gustu księżnej, mającej bardzo łatwe obejście. Księżna, która rzadko kiedy się tłómaczyła, nie sformułowała żadnego zarzutu, powiedziała tylko: „Ona taka nudna. Jedynym znajomym pani, którego lubię, jest pan Bry... Taki zabawny..." — ale Lily znała księżnę i wiedziała, że nalegać nie należy, nadto zaś nie była ostatecznie zmartwiona, że spotkało ją takie odznaczenie, kosztem przyjaciółki. Berta stanowczo stała się nudną, od czasu, gdy nabrała upodobania do poezyi i do Neda Silvertona.

Zresztą, dobrze było tak od czasu do czasu dezertować z „Sabriny"; a małe śniadanie księżnej, urządzone przez lorda Huberta z całem jego zwykłem wirtuozostwem, było dla Lily tem przyjemniejsze, że nie obejmowało jej towarzyszów podróży.

Dorset, w ostatnich dniach, stał się bardziej ponurym i nieobliczalnym, a Ned Silverton chodził z taką miną, jak gdyby chciał wyzwać świat cały.

Swoboda i wesołość w obcowaniu z księżną stanowiła miłą rozrywkę wśród tych zawikłań i Lily, po śniadaniu, nie mogła się oprzeć pokusie, przyłączyła się do towarzystwa książęcego i weszła razem w rozgorączkowaną atmosferę kasyna.

Nie miała zamiaru grać — szczupłe fundusze nie pozwalały jej na to; ale bawiła się, siedząc na kanapie, po za plecami księżnej, która siedziała przy sąsiednim stole i baczyła pilnie na swoje stawki.

Sale były natłoczone przyglądającym się tłumem, który w godzinach popołudniowych przeciska się ociężale między stolikami, jak tłum niedzielny przed klatką z lwami. Śród tego stałego napływu fali ludzkiej, trudno rozpoznać jednostki; ale Lily naraz spostrzegła panią Bry, torującą sobie energicznie drogę przez drzwi, a na szerokim szlaku, jaki po sobie pozostawiła, ujrzała miss Bart i jasną postać pani Fisher, która kołysała się za nią, niby łódź ratunkowa na rufie okrętu.

Pani Bry śpieszyła, ożywiona widocznie zamiarem dotarcia do pewnego punktu w sali; ale pani Fisher, mijając Lily, zboczyła ze swego szlaku i podążyła do młodej dziewczyny.

— Zgubię ją? — powtórzyła pytanie tej ostatniej, rzucając obojętne spojrzenie na oddalającą się postać pani Bry. — Sądzę... mniejsza o to; ja ją już zgubiłam. — A na okrzyk Lily dodała: — Miałyśmy dziś rano straszną utarczkę. Wiesz oczywiście, że księżna wczoraj nie przyszła na obiad, a jej się zdaje, że to moja wina, że ja to tak źle urządziłam. Najgorsze zaś ze wszystkiego jest to, że zawiadomienie... parę słów przez telefon... przyszło tak późno, iż obiad musiał być zapłacony; a Bécassin nie żałował niczego... tak mu ciągle kładziono w uszy... że księżna przyjdzie!

Pani Fisher zaśmiała się z cicha na to wspomnienie.

— Ludwika nie może strawić tego, że zapłaciła za to, czego nie dostała; nie mogę jej wytłómaczyć, że jest to jeden z kroków wstępnych do otrzymania tego, za co się nie płaci... a ponieważ ja byłam najbliższą rzeczą pod ręką do zmiażdżenia, przeto zmiażdżyła mnie na atomy, nieboraczka!

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3.55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·00	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	8·45	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mezö Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Resztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.